Redakcja Tel. 1[illegible] 102.28 Administracja Tel. [illegible] ul. Świrk (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 263. Łódź, wtorek 25 września 1934 r.

Nie wszyscy w dniu jutrzejszym powrócą do pracy.

W NOWEJ UMOWIE

niema ścisłego terminu uruchomienia fabryk.

Łódź, 25 września. Dziś o godzinie 11 rano w Inspektoracie Pracy rozpoczęła się konferencja przemysłowców i robotników w sprawie podpisania umowy, która obowiązywać będzie w przemyśle jedwabnym i zakończy trwający od 15 tygodni strajk.

Ze strony przemysłowców przybył p. Albrecht, ze strony robotników pp.: Szczerkowski, Walczak z delegacją robotników i ze Związku „Praca" p. Socha.

Obrady prowadził okręgowy inspektor pracy p. Wyrzykowski.

Umowa dzisiaj zawarta zawiera cennik płac, jakie będą stosowane

do kwietnia 1935 roku,

opracowany na podstawie ogólnych norm, ustalonych na konferencji w obecności głównego inspektora pracy Klotta.

Do umowy nie udało się wprowadzić punktu, któryby mówił o ścisłym terminie uruchomienia wszystkich fabryk, natomiast istnieją w tej kwestji notatki, że fabryki uruchomione zostaną w jaknajkrótszym czasie.

Z powyższego wynika, że nie należy się spodziewać w dniu jutrzejszym powrotu do pracy: wszystkich robotników.

Jako przyczynę nieuruchomienia z punktu wszystkich fabryk — przemysłowcy podają brak zamówień. Sezon dla tej gałęzi przemysłu rozpoczyna się w lutym i trwa przez marzec, kwiecień, maj.

Obecny okres nie pozwala na rozwinięcie całej produkcji i dlatego właśnie jutro ruszą tylko niektóre fabryki, inne uruchomione będą częściowo, a reszta z biegiem czasu i w miarę polepszania się konjunktury.

POMOC DLA KOTONIARZY.

Łódź, 25 września. Przewlekający się strajk w przemyśle kottonowym spowodował, że robotnicy znaleźli się

w skrajnej nędzy.

Ponieważ nic narazie nie wróży, aby sytuacja w najbliższych dniach miała ulec zmianie — zwrócili się oni do Związku Związków Zawodowych z prośbą o zorganizowanie dla nich pomocy finansowej.

W związku z tem Zarząd Z. Z. Z. zwrócił się dziś do wszystkich delegatów na terenie całej Rzeczypospolitej z pismem w tej sprawie przesyłając równocześnie listy, na które zbierane będą datki na rzecz strajkujących łódzkich kotoniarzy.

Jednych przyjmują - drugich redukują.

Sytuacja w Zakł. Przem. Scheiblera i Grohmana.

Łódź, 25 września. Według zapowiedzi dyrekcji Zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana — wczoraj powinna była przystąpić do pracy ostatnia partja robotników Nowej Tkalni.

Tymczasem, jak się obecnie okazuje, nie wszyscy robotnicy znajdują się przy warsztatach.

Około 120 ludzi z Nowej Tkalni jeszcze

nie zostało przyjętych.

Równocześnie nieomal w Starej Tkalni zredukowano 180 robotników, a poza tem pewna redukcja grozi przędzalni.

Oczywiste, że taki stan rzeczy musi budzić niepokój wśród robotników.

W związku z tem zwróciliśmy się do czynników kompetentnych z prośbą o poinformowanie nas czemu przypisać tego rodzaju zarządzenia dyrekcji Zakładów.

Otóż, jak poinformował zarząd Zakładów Inspektorat Pracy — w tkalni nie ma jeszcze pełnego uruchomienia, a spowodu cofnięcia niektórych zamówień i braku popytu na pewne artykuły

wstrzymano część krosien.

Z tego też względu chwilowa redukcja dotknęła robotników w starej tkalni i w przędzalni. Z chwilą unormowania tej sprawy — robotnicy ci zostaną znów zaangażowani.

Raut na cześć slawistów

w salonach Prezydjum Rady Ministrów.

Warszawa, 25 września. — Wczoraj wieczorem odbył się w salonach Prezydjum Rady Ministrów raut, wydany przez p. premjera prof. L. Kozłowskiego na cześć uczestników drugiego międzynarodowego zjazdu slawistów.

Na raucie obecni byli członkowie rządu z premjerem na czele, korpus dyplomatyczny oraz licznie zgromadzeni uczestnicy zjazdu i komitetu organizacyjnego.

Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert trzydziestej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ej.

Ponowny proces w Krakowie

przeciwko zabójcom Garncarzówny.

Kraków, 25 września. Jak wiadomo 29 czerwca b. r. zakończony został przed sądem przysięgłych w Krakowie proces przeciwko b. studentowi Szenkirzykowi, dorożkarzowi Janowi Dońcowi i biuraliście Władysławowi Bobrzeckiemu o zamordowanie służącej dra Nüssenfelda — Garncarzówny i zrabowanie dolarów i złota wartości 90.000 złotych. Ponieważ sąd przysięgłych wydał werdykt, że zabójstwo zostało

dokonane nieumyślnie,

a potwierdzono jedynie pytanie dotyczące rabunku, sąd powziął jednomyślną decyzję, zawieszającą werdykt przysięgłych i przekazującą sprawę do ponownego rozpatrzenia przed inną ławą przysięgłych. Szczegóły znane są z obszernych sprawozdań zamieszczonych w „Echu" podczas pierwszego procesu.

Wczoraj rozpoczęła się ponowna rozprawa w sądzie krakowskim.

Po wprowadzeniu na salę oskarżonych przystąpiono do sprawdzania generaljów, poczem odczytano akt oskarżenia. Prokurator oskarża Dońca, Bobrzeckiego i Szenkirzyka o to, że 14 maja 1934 r. zamordowali Garncarzównę przez uduszenie, poczem zrabowali dr. Nüssenfeldowi gotówkę i biżuterję. Następnie zarządził przewodniczący dłuższą przerwę, poczem obrońca zgłosił wniosek, domagający się zwrócenia aktu oskarżenia prokuratorowi, celem poprawienia względnie zmiany prawnych konsekwencyj aktu oskarżenia. Trybunał po naradzie wniosek odrzucił. Rozprawa trwa.



GARNCARZÓWNA
zamordowana służąca dr. Nüssenfelda.



SZENKIRZYK
b. student Akademji Sztuk Pięknych morderca Garncarzówny.



JAN DONIEC
dorożkarz, uczestnik mordu.



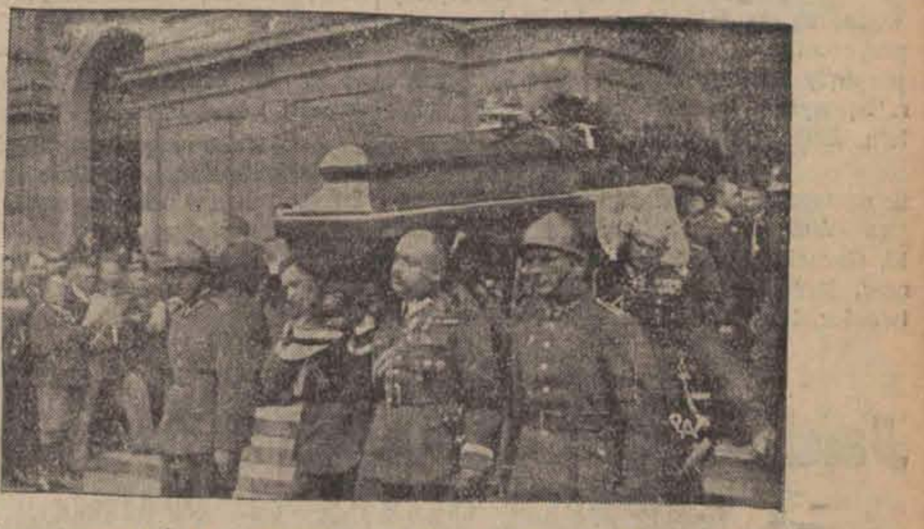
BOBRZECKI WŁADYSŁAW
moralny inicjator zbrodni.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Trocki w Madrycie.

Madryt, 25 września. — Krąży tu pogłoska, że do Madrytu przybył incognito Trocki.

Pogrzeb generała Stachiewicza.



Koledzy niosą trumnę ś. p. generała Juljana Stachiewicza, szefa Biura Historycznego.

Szczegóły lądowania balonu „Polonia".

Piloci polscy w niebezpieczeństwie!

Dzięki umiejętności pływania uratowali życie.

Helsingfors, 25 września. W uzupełnieniu wiadomości o wypadku jakiemu uległ balon „Polonia" donoszą, że balon ten spadł o godzinie 18-ej w poniedziałek

na jezioro

pod wsią Lohilahti w Finlandji. Obaj piloci kpt. Janusz i por. Wawszczak uratowali się, dopłynąwszy do położonej na jeziorze tem wysepki. Jak przypuszczają, lotnicy, powłoka balonu rozdarła się, wobec czego należało przymusowo lądować.

Małżonka włoskiego następcy tronu

URODZIŁA CORECZKE.

Neapol, 25 września. — Małżonka włoskiego następcy tronu księżna Piemontu, urodziła córkę. Dziecko otrzymać ma imię

Marja Pia.

Urodziła się ona w obecności królowej włoskiej Heleny, królowej belgijskiej Elżbiety i księżnej Mafaldy Heskiej. Książę Piemontu otrzymał wiadomość o urodzeniu córki drogą telefoniczną. Ze swej strony zawiadomił on Króla i Mussoliniego.

Wiadomość o urodzeniu się księżniczki ukazała się w dodatkach nadzwyczajnych, które rozentuzjazmowana publiczność rozchwytywała.

„Czerezwyczajka" bandytów.

Rozstrzelanie kupca pod ścianą.

Warszawa, 25 września. — We wsi Karczemki, w pow. skierniewickim wtargnęła banda zamaskowanych bandytów do mieszkania kupca Dawida Frydmana i steroryzowawszy domowników, zaczęła plondrować w poszukiwaniu gotówki i biżuterji.

Gdy Frydman nie chciał wskazać miejsca ukrycia kosztowności, bandyci ustawili go pod ścianą i zastrzelili.

Nie zdoławszy nic zrabować, zbrodniarze zbiegli. Wszczęta obława dotąd nie dała rezultatów.

Akademja ku czci generała Małachowskiego

była wyrazem hołdu całego społeczeństwa.

Łódź, 25 września. Onegdajsza akademja ku uczczeniu zasług b. dowódcy O. K. IV generała Stanisława Małachowskiego, zgromadziła w Teatrze Miejskim prócz 1500 delegatów związków rezerwistów reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa łódzkiego. Zjawili się oni samorzutnie, aby emerytowanemu dowódcy korpusu okazać że stosunek Łodzi do niego nie był tylko oparty na urzędowym autorytecie jego stanowiska, ale że podczas swej długoletniej pracy w naszem mieście, zdołał sobie zaskarbić uznanie i szacunek wszystkich jego mieszkańców dla swych osobistów walorów. Toteż uroczystość niedzielna nie miała charakteru urzędowego pożegnania, była ona raczej podkreśleniem

wzajemnych więzów sympatji

między generałem Małachowskim a Łodzią i stwierdzeniem, że społeczeństwo nadal będzie go darzyło miłością i sympatją, podczas dalszych lat pobytu i pracy w naszem mieście, chociaż na innem polu.

Podkreślali to w swych przemówieniach mówcy oficjalni, myśleli to samo wszyscy zebrani. Dlatego uroczystość niedzielna miała charakter tak wzruszający i szczery. Była ona wyrazem serca i uczuć społeczeństwa.

Dolar 5.18

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.20, w płaceniu 5.18; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.10, w płaceniu 26; rubel złoty w żądaniu 4.59, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.96, w płaceniu 1.95; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.17.

Starania o stałe ulgi kolejowe
dla powracających z uzdrowisk krajowych

Warszawa, 25 września. Związek Uzdrowisk Polskich przypomina, że zniżki kolejowe w drodze powrotnej z uzdrowisk do miejsc stałego zamieszkania kuracjuszy ważne są do dnia 31 października r. b., przyczem wysokość ulgi dla osób, które przybyły do uzdrowisk po dniu 21 sierpnia r. b., wynosi 50 proc. normalnej ceny biletu. Zniżka ta przysługuje

po 8-dniowym pobycie

w następujących uzdrowiskach: Busko, Bystra—Wilkowice, Ciechocinek, Druskieniki, Goczałkowice—Zdrój, Horyniec, Hrebenów, Jaremcze, Jaworże, Jastrzębie—Zdrój, Iwonicz, Inowrocław, Krościenko n. Dunajcem, Kosów k. Kołomyi, Krynica, Krzeszowice, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów—Zdrój, Ojców, Otwock, Piwniczna, Poronin, Rabka, Rymanów, Smukała, Swoszowice, Szczawnica, Szkło, Solec, Truskawiec—Zdrój, Ustroń, Worochta, Wisła, Zakopane, Zaleszczyki i Żegiestów.

Związek zabiega o uzyskanie zgody ministra komunikacji na stałe stosowanie ulg kolejowych dla powracających z uzdrowisk krajowych podczas

wszystkich sezonów

w uzdrowiskach zarówno letnich jak i zimowych.

Jadowite ukąszenie muchy.
Czwarta ofiara w Wilnie.

Wilno, 25 września. Ubiegłego lata zanotowano w Wilnie trzy wypadki niebezpiecznego ukąszenia przez jakieś owady, w wyniku czego w dwóch wypadkach

nastąpiła śmierć.

Wczoraj znowu zanotowano w Wilnie identyczny wypadek. Przy ul. Subocz 66, ukąszona została przez jakąś muchę 21-letnia Masza Szatówna.

Natychmiast u Szatówny wystąpiły objawy silnego zatrucia całego organizmu połączone z całkowitem obrzękiem twarzy i tułowia.

W stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwą do szpitala Św. Jakóba. Dzięki niezwłocznie zastosowanej akcji ratunkowej jest nadzieja utrzymania chorej przy życiu.

Karty zgubiły urzędnika pocztowego.
Aresztowanego osadzono w więzieniu.

Wilno, 25 września. Z polecenia władz śledczych został aresztowany urzędnik urzędu pocztowego Wilno - 1 Olszewski. Aresztowano go pod zarzutem zdefraudowania 550 zł.

Jak nas informują, Olszewski niegdyś przodownik policji, padł ofiarą

hazardu karcianego.

Jako urzędnik cieszył się on dobrą opinją. — Uważano go za człowieka bezkompromisowego. Miał jednak jeden nałóg i to doprowadziło go wreszcie do kryminału.

Pewnego dnia w gorączce hazardowej sięgnął do kasy pocztowej. Przegrał 550 zł. Sprawa wyszła najaw, władze pocztowe zwróciły się do władz policyjnych.

Olszewskiego osadzono narazie w areszcie centralnym.

Cynkowa trumna oparła się złodziejom.
Strzelanina na cmentarzu.

Tczew, 25 września. Władze policyjne zaalarmowane zostały o zuchwałym występie nieznanych złodziei, którzy dokonali zuchwałego włamania do rodzinnego grobowca barona Paleskiego w Szpęgawsku, miejscowości, położonej na pograniczu powiatu starogardzkiego i tczewskiego.

Złodzieje po rozbiciu dębowej trumny stanęli przed drugą cynkową trumną, której jednak

nie byli w stanie rozbić.

Zwabiony ujadaniem psa dozorca leśny Krauze widząc uciekających włamywaczy puścił się za nimi w pogoń, przyczem zasypał ich gradem kul karabinowych.

Bezczelnym włamywaczom udało się zbiec, lecz jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja wpadła na ich ślad. Na temat starego grobowca rodziny baronów Paleskich, krążą w okolicy

fantastyczne pogłoski

m. in. że trumny złożone w grobowcu zawierają drogocenne klejnoty rodzinne, co spowodowało złodziei do zuchwałego przedsięwzięcia.

Nowoczesna choroba.
PIERWSZY WARJAT NA... BRIDŻA.

Warszawa, 25 września. Dzienniki warszawskie donoszą o zachorowaniu na manję o charakterze wręcz nowoczesnym znanego ziemianina p. W. zapalonego bridżysty.

P. W. grywał w bridża zupełnie nieprzytomnie, nie sypiał po nocach. Wpadł w szał gry karcianej. Pierwsze objawy choroby zaczęły się od tego, że zapraszał każdego na partyjkę, a więc dorożkarza, szofera taksówki, sprzedawcę z kiosku, konduktora w tramwaju i t. d. Choroba przybrała groźniejszą formę, kiedy bridżysta awanturował się w kawiarni, widząc grających przy innych stolikach. W klubach bił nawet swoich przeciwników.

Ostatecznie zabrany został do szpitala dla umysłowo chorych. Podobno uczy tam innych chorych gry w bridża. Tamtym pacjentom już to.. nie zaszkodzi.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta pierwsza ser[j]a nagród
za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błedem (cyfra) na 4 stronie wyciać i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Dramat miłosny
w mieszkaniu nauczycielki.

Z Katowic donoszą:

W Tarnowskich Górach rozegrał się krwawy dramat miłosny.

Mianowicie uczeń miejscowego seminarjum S. zakochał się w miejscowej nauczycielce pani K., lecz

bez wzajemności.

Zrozpaczony młodzieniec wpadł do jej mieszkania z nabitym rewolwerem i oddał do niej kilka strzałów, które na szczęście chybiły. Został on obezwładniony przez domowników.

Desperat chciał sobie odebrać życie, lecz zamach udaremniono. Został on osadzony w areszcie.

Oszukańczy subkolektor
okradł szczęśliwego właściciela losu.

Warszawa, 25 września. Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie, jakiej nie rozpatrywano dotychczas przed sądami warszawskiemi.

W charakterze oskażonego staje niejaki Jakób Fast, subkolektor loterji państwowej. Swego czasu na los, sprzedany przez Fasta padła wygrana

200.000 zł.

Ćwiartkę tego losu kupił od Fasta na kilka dni przed ciągnieniem, biedny krawiec Abram Ajzenberg.

Kiedy padła wygrana na ten numer, Fast przybył do Ajzenberga, a nie zastawszy go w domu, wziął od jego żony los, mówiąc, że padła stawka. Fast wypłacił Ajzenbergowi 40 zł.

i ulotnił się z losem.

Nazajutrz Ajzenberg dowiedział się, że na los jego padła duża wygrana i udał się do Fasta, domagając się wypłaty wygranej.

Tymczasem Fast sam udał się do kolektury Langnera, gdzie zdyskontował ćwiartkę losu na 40,000 zł. Fast zaproponował Ajzenbergowi polubowne załatwienie sprawy i wypłacił mu 10,000 zł. Ajzenberg nie zrezygnował jednak z reszty należności i powiadomił prokuratora.

Niesumienny subkolektor wypierał się wszystkiego, jednakże zebrano dowody jego winy, wobec czego osadzono go w więzieniu, a niebawem sprawa znajdzie się przed sądem.

Dwie zagrody w płomieniach.
Policja szuka podpalacza.

Koło, 25 września. — Wczoraj, w południe, we wsi Zagaj - Szarłatów gminy Budzisław, powiatu kolskiego, wybuchł groźny pożar, który mimo natychmiastowej pomocy, zniszczył dwie gospodarki Marjana Mikołajczyka i Antoniego Jankiewicza.

W czasie pożaru spaliły się tegoroczne zbiory zboża, narzędzia rolnicze i 17 sztuk nierogacizny. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości około 20.000 złotych.

Podczas ratowania płonącego dobytku została ciężko poparzona żona Jankiewicza — Marjanna oraz kuzyn ich Andrzej Jankiewicz.

Oboje musiano przewieźć na kurację do szpitala. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Dochodzenie w toku.

Niemniej groźny pożar wybuchł również wczoraj we wsi Biele gminy Sompolno, powiatu kolskiego, gdzie spaliły się, wraz z tegorocznemi zbiorami, narzędziami rolniczemi i częścią inwentarza żywego, dwie zagrody Gustawa Mantyka i Augusta Lutzera.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przy wypieku chleba.

Żołnierze zlikwidowali bójkę.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 września. — W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej wieczorem, w podwórzu przy ulicy Nowej 8, wynikła bójka pomiędzy kilku lokatorami. Bójka z miejsca przybrała szerokie rozmiary i zlikwidowana została jedynie wskutek szybkiej interwencji kilku przechodzących w tym czasie żołnierzy.

W rezultacie bójki odnieśli ogólne obrażenia ciała 66-letni Józef Markiewicz, 27-letni Kazimierz Jędrzejczak, i 28-letni Stanisław Jędrzejczak, którzy zostali pokaleczeni tępemi narzędziami. Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na szosie rzgowskiej najechana przez wóz odniosła złamanie lewej nogi 66-letnia Teofila Ostojska, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 140. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala Poznańskich.

Wczoraj na ulicy Łagiewnickiej został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożem 32-letni Czesław Fajfer, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Murarskiej 47. Rany Fajfra okazały się na szczęście lekkie. Poszkodowanemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Głowackiego 12 w czasie sprzeczki rodzinnej została dotkliwie pobita 37-letnia Franciszka Sarnowicz, bezrobotna. Sarnowiczowej, która odniosła okaleczenia twarzy, udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu II komisarjatu policji.

„SEKRETARKA OSOBISTA WYCHODZI ZAMĄŻ“, w kinach „Metro“ i „Adria“.

Dobrze znamy tę znakomitą parę: Mary Glory i Jeanna Murata. Ona — czarująca dziewczyna, o twarzyszce dziecka i oczach wiecznie zdziwionych i radosnych, on — rasowy mężczyzna, wytworny i ujmujący. Ta para artystów stanowi dostateczną siłę magnetyczną, aby przyciągać tłumy widzów.

Film „Sekretarka osobista wychodzi za mąż“ reżyser Joe May wyposażył w fabułę lekką, zgrabną i bardzo wesołą.

Doskonały jest Arman Bernard, artysta dużej klasy, w roli woźnego. Pocieszna, a zarazem dobroduszna postać, jaką stworzył — budzą huragany śmiechu. Również świetna jest aktorka w roli jego żony.

Zdjęcia plenerowe — pełne czaru, atelierowe — bogate. Ilustracja muzyczna Pawła Abrahama — niezwykle melodyjna.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Premjer Doumergue wygłosił przez radjo przemówienie, w którem wypowiedział się za ograniczeniem wszechwładzy i nieodpowiedzialności parlamentu i przeprowadzeniem rewizji konstytucji pod hasłem zwiększenia autorytetu rządu.

(—) Włókniarze amerykańscy zwrócili po 3-tygodniowym strajku do pracy.

(—) W kopalni Grasford w Anglji zamurowano płonący szyb, w którym pozostało 261 górników. Są oni skazani na śmierć, ponieważ nie można do nich dotrzeć przez płonący węgiel.

(—) Większość balonów, biorących udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta już wylądowała. Niemiecki balon „Stadt [illegible]sen“ wylądował 20 km. na północ od Tallinna w Estonji 800 km. w linji prostej od Warszawy. Balon czechosłowacki „Bratislawa“ wylądował koło miasteczka Kibarty na Litwie, 5 km. od Wierzbołowa na granicy polsko-niemieckiej (odległość od Warszawy w linji prostej 295 km.). Balon „Wilhelm von Opel“ (Niemcy) wylądował 25 km. od Dorpatu. Balon polski „Polonia“ (kpt. Janusz i por. Wawszczak) wylądował 300 km. [illegible] nocny wschód od Helsingforsu w Finlandji. W okolicy Witebska wylądował belgijski balon „Bruxelles“. Na brzegu jeziora Czud[illegible]je na pograniczu sowiecko-estońskim wylądował amerykański balon „Buffalo C[illegible]rier Express“. Pozatem wylądowały w Sowietach, 3 balony nieustalonej nazwy: jeden wpobliżu miejscowości Liadskoje, drugi w odległości 60 km. od Ługi, trzeci w odległości 6 km. od stacji Plussa.

(—) Zapas złota w Banku Polskim wynosi 494 miljony złotych. Pokrycie złotem obiegu banknotów wynosi 44,75 procent.

(—) W Lublinie utonęli podczas wyprawy kajakiem 2 podchorążowie rezerwy, uczestnicy kursu pożarniczego Czesław Przyłucki z Lublina i Tadeusz Lachnik z Mielca.

(—) Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Poznaniu sensacyjna rozprawa przeciwko Tadeuszowi Wróblewskiemu, Janowi Szymańskiemu, Kazimierzowi [illegible]urdzińskiemu, Helenie Michałowskiej oraz Wandzie Wróblewskiej oskarżonym o sprzeniewierzenie w Warszawskim Banku Handlowym, oddział poznański przeszło 200 tys. zł.

(—) Wczoraj uruchomiona została całkowicie nowa tkalnia Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana. Przyjęto do pracy ostatnią partję robotników, tak, że obecnie nowa tkalnia czynna jest na dwie zmiany i zatrudnionych jest 2.400 robotników.

(—) Do Łodzi przybyła komisja Ministerstwa Opieki Społecznej z dr. B[illegible]skim na czele, która rozpoczęła w [illegible] Ubezpieczalni przy ulicy Zagajnikowej badanie okoliczności, jakie towarzyszyły operacji i śmierci ś. p. Janiny Reliszkówny.

Chłodne noce.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25 września. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 13 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy plus 7 stopni).

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 742,9 milimetra przy równomiernym spadku barometrycznym.

Wiatry południowe z szybkością 5 metrów na sekundę.

Dziś pogodnie przy wzrastającem zachmurzeniu. Możliwe przelotne deszcze.

„RZYMSKIE SKANDALE“ w Grand-kinie.

Co za niebywałe łobuzerskie koncepty ma ten Eddie Cantor. Operuje przeważnie mimiką twarzy.

Eddie Cantor stanowi zupełnie odrębny typ wesołka filmowego. To nie imitacja innych, popularnych „rozśmieszaczy“ ekranu: to zupełnie nowy styl, nowy humor, nie wyzyskane dotychczas przez nikogo pomysły, które nawet najbardziej ponurego melancholika muszą zmusić do niepohamowanej wesołości.

Atrakcją filmu są „Ziegfield-girls“. Każda z tych uroczych girls mogłaby z równemi szansami pretendować do tytułu Miss Universum.

Omyłka sprawiedliwości.

Tajemnica spalonego auta.

Prasa wyświetliła zawiłą zagadkę.

Boston, we wrześniu.

Na początku bieżącego roku w stanie Massachussets zanotowano kilka sensacyjnych zbrodni, których najbardziej charakterystycznym był napad na kino Paramountu w Lynn.

Było to o godzinie 9-ej zrana. Personel teatru świetlnego zajęty był oprzątaniem sali po trzech dniach niezwykłej frekwencji, gdy do sali wtargnęło trzech ludzi z bronią w ręku jeden z nich z twarzą zamaskowaną).

— Ręce do góry! I zaprowadzić nas do biura! Jesteśmy inspektorami teatralnymi.

Wystraszony personel wykonał rozkaz. Siedem osób z podniesionemi do góry rękoma, idąc gęsiego, udało się do biura pod eskortą trzech bandytów.

— Proszę otworzyć kasę! — rozkazał przywódca bandy — po trzech świątecznych przedstawieniach z pewnością znajdzie się dziesięć „grubych" (jeden „gruby" oznacza banknot tysiącdolarowy).

Woźny odpowiedział z drżeniem.

— Pieniądze już zostały odniesione do banku. Mamy w kasie tylko drobne, potrzebne dla wydawania reszty klientom.

— To drwiny! — odparł bandyta.

— Bynajmniej — potwierdził kasjer. — Zresztą tylko nasz wicedyrektor, p. Bresnahan, chwilowo nieobecny, zna tajemnicę szyfru kasowego.

— Zawezwać go telefonicznie. Powiedzieć, że obecności jego wymagają inspektorzy teatralni.

Woźny pod groźbą rewolweru wykonał rozkaz.

Bresnahan odpowiedział:

— Inspektorzy teatralni? Niech ich djabli porwą! Ale jestem w porządku. Idę!

W międzyczasie roznosiciel afiszów Stunner, nazwany powszechnie „ojcem Karolem" zajrzał do kina po rozkazy. Zauważywszy na progu uzbrojonego bandytę, z krzykiem spowrotem rzucił się ku wyjściu. Bandyta celnym strzałem położył go na miejscu, poczem chwyciwszy trupa za nogę, wciągnął go do ciemnego kąta sali. Na odgłos strzału jeden z urzędników biurowych stracił głowę i uczynił ruch w stronę drzwi. Kula natychmiast trafiła go w ramię. Kazano mu zająć ponownie miejsce w szeregu innych pod ścianą z uniesioną wgórę zdrową ręką.

Minęła dobra godzina od chwili zawładnięcia biurem przez bandytów, gdy wreszcie pojawił się zdyszany z pośpiechu wicedyrektor. Zrozumiał odrazu sytuację. Zamaskowany bandyta pchnął go ku kasie, rozkazując otworzyć ją.

— Bardzo dobrze — rzekł Bresnahan — przekonacie się przynajmniej sami, że powiedziano wam prawdę. Mamy tylko drobne.

Gdy odliczono bandycie całą kwotę, znajdującą się w kasie — sto dziesięć dolarów w drobnej monecie, ten sarknął: „Powinniśmy sprzątnąć was wszystkich, bando łajdaków! Ale na dziś dość".

Następnie przełożywszy broń do lewej ręki i oparłszy ją o piersi dyrektora, prawą wymierzył mu kilka policzków. Wkońcu wszyscy oddalili się a stojący przy drzwiach bandyta osłaniał ich odwrót cofając się tyłem.

Bandyci wsiedli do wielkiego czarnego auta Packard i zniknęli z oczu swych ofiar.

Kilka innych zbrodni tego typu — zawsze w temże czarnem aucie Packarda — poruszyło ogół. Massachussets jest stanem co do obszaru niewielkim, lecz mimo to poszukiwania policji nie przynosiły długo żadnych rezultatów. Wkońcu jako domniemanych sprawców zaaresztowano dwu szoferów bostońskich — Berretta i Molway — na podstawie poszlak, mimo przedstawionego przez nich alibi.

Chcąc uniknąć opinji miasta równie nieudolnego w dochodzeniach policyjnych, jak Chicago lub Nowy York, władze bostońskie wobec licznych zbrodni właścicieli „czarnego Packarda" parły do ukarania winnych i Berrett i Molway staliby się ofiarami pomyłki sądowej, gdyby przypadek w tej sprawie nie odegrał roli rozstrzygającej. Pewien farmer, jadąc autem do Norwood, wpobliżu miejsca; zwanego Barjerą Opatrzności, odkrył szkielet spalonego samochodu w rowie. Zrazu nie przypuszczał, że odkrył klucz do rozwiązania ważnego zagadnienia kryminalnego. Przypomniał sobie jednakże, że czytał w dziennikach o czarnym samochodzie Packarda i związanych z nim fantastycznych zbrodniach. Zatrzymał więc własne auto przekonał się, że chodziło o Packarda i zawiadomił policję.

Odtąd sprawa potoczyła się gładko. Dokładne zbadanie pokręconego w ogniu żelastwa spalonego auta wykazało policji dwa szczegóły: auto zostało podpalone, a sprawcy podpalenia popełnili kilka błędów, z których najgłówniejszy był, że nie postarali się o dokładne zniszczenie rejestracyjnego numeru auta. Udało się odtworzyć go, lecz zrazu z faktu powyższego osiągnięto tę tylko korzyść, iż zdołano stwierdzić, że samochód w roku 1928 został skradziony pewnej pani. Nie miało to większego znaczenia, bowiem w okresie sześciu lat auto znajdować się mogło w wielu rękach.

Dokładne fotografje niezniszczonych przez ogień części auta zostały opublikowane w jednym z dzienników bostońskich. I znowu, jak w wielu innych podobnych wypadkach

dziennik odegrał doniosłą rolę

organu wyświetlającego. Oto pewien właściciel drobnego uniwersalnego warsztatu reparacyjnego, niejaki Alfred Le Vierge, pochodzenia francuskiego, zgłosił się do policji, by pokazano mu baterję akumulatora. A obejrzawszy ją, oświadczył: „To ja ją naprawiłem!"

Zaprowadzony do inspektora policji, uzasadnił swoje zeznania. Poznał baterję dokładnie, ponieważ przy naprawie użył tego, co miał pod ręką. Dwa elektrody — jak okazał — były odrębnego typu. Jednocześnie dostarczył karty i adresu swych klientów, braci Millen w Roxburgu. Irving i Murton Millen. właściciele sklepu z przyrządami dla radja, okazali się owymi tajemniczymi bandytami, których przestępstwa omal nie przysporzyły arystokratycznemu Bostonowi sławy drugiego Chicago Historja ich ujęcia i rozprawy sądowej ze skazaniem ich na krzesło elektryczne stanowi sensacyjny rozdział kroniki kryminalistycznej Stanów Zjednoczonych, który dla braku miejsca odłożyć musimy.

Obecnie jest rzeczą najważniejszą, że niewinnie posądzeni szoferzy — Berrett i Malway — odzyskali wolność i życie.

Zamorski.

RYBA ŚWIATA PODZIEMNEGO W SIECI.

Awanturniczy syn robotnika.

W Berlinie wpadł w ręce policji niezwykły przestępca, Karol Schultz. Jest to 22-letni rabuś uliczny i herszt szajki, który mimo tak młodego wieku ma już na sumieniu

107 przestępstw.

Równocześnie aresztowano szereg podwładnych młodego bandyty i co najważniejsza wielu paserów, którzy nabywali zrabowane przedmioty lub strzegli łupu w różnych kryjówkach.

Kiedy Schultz, będący synem uczciwej rodziny robotniczej w Berlinie, zeszedł na drogę występku, niewiadomo. — Dość, że już 5 lat temu było o nim głośno, kiedy w okresie przelotu do Niemiec amerykańskiego lotnika transatlantyckiego Chamberlaina, który wylądował z Chociebuża. Schultz, korzystając z konjunktury przedstawiał się jako Amerykanin Butt Wemleather i opowiadał wzruszającą historję o swojej podróży w charakterze ślepego pasażera pod pokładem parowca Cleveland z Nowego Jorku do Hamburga. Podróż tę odbył w celu zaciągnięcia się

do marynarki w Niemczech.

Aby zaś pozdrowić swego sławnego rodada, udał się znów na gapę do Chociebuża.

Małemu hochsztaplerowi uwierzono — gdyż mówił on świetnie po angielsku. Władze w Chociebużu zaopiekowały się nim, dając mu bezpłatne mieszkanie, a miłosierni mieszczanie zaopatrzyli go w jedzenie i pieniądze. Pewien Amerykanin dał mu nawet bilet kolejowy do Bremy. Wreszcie powstały wątpliwości co do prawdy słów chłopca i zajęto się jego przeszłością. Wtedy okazało się, że jest to urodzony w 1912 r. w Kilonji Karol Schultz.

16-letni oszust czmychnął jednak, zanim go uwięziono. Prawdopodobnie zorjentował się wówczas, iż grozi mu zdemaskowanie. Odtąd zaczął żyć, jako włóczęga rzezimieszek. W 1930 r. wykonał w Hamburgu pierwszy swój napad rabunkowy, który przyniósł mu

4.000 marek gotówką.

Następnie zorganizował szajkę małoletnich włamywaczy, która w miejscowości kąpielowej Blankenese ograbiła 30 will. Schultz miał na każdej wyprawie nabity rewolwer i w razie niebezpieczeństwa czynił z niego użytek. Potem rabusie wyspecjalizowali się w okradaniu jachtów i splondrowali kilka tuzinów ich na wybrzeżu morza Bałtyckiego i Północnego.

Oprócz tego „kolumna Schultza" — jak nazywano szajkę — kradła samochody i urządzała napady rabunkowe na drogach w okolicach Hamburga, Altony i Kilonji. Mając za małe pole do działania przemycił się Schultz na gapę do Ameryki i tam konkurował pomyślnie z miejscowymi gangsterami. Wsypawszy się jednak kilka razy i bojąc się, jako recydywista, krzesła elektrycznego, wrócił znowu na gapę do Niemiec.

Mały incydent w Berlinie spowodował jego aresztowanie. Pewien wywiadowca zauważył w zamożnej dzielnicy miasta młodzieńca kręcącego się podejrzanie obok garażu samochodowego. Przytrzymany osobnik, nie próbując się bronić, przyznał się chełpliwie, że chciał

skraść jeden samochód.

O sobie nie chciał nic mówić i dopiero w prezydjum policji poznano co to za ryba świata podziemnego dostała się w sieci. Wtedy wzięto go w obroty i wydobyto z niego szczegółowe zeznanie, które doprowadziły do ujęcia całej szajki. Schultz twierdzi, że przyczyną jego przestępczego życia jest żądza przygód i podróży, którą mógł realizować tylko przez zdobywanie pieniędzy. Grozi mu dożywotnio dom poprawy.

G. Téramond

REKINY

48

POWIEŚĆ.

Rozgorączkowanym wzrokiem przyglądał się teraz temu napozór nic nie znaczącemu przedmiotowi, który miał mu może wyjaśnić sytuację, którą starał się bezskutecznie rozwikłać od tak dawna.

W pół godziny później wyszedł z urzędu śledczego, zadowolony z siebie. Zostawił tam szklankę, prosząc o poczynienie pomiarów daktyloskopijnych i porównanie odcisków palców z kartotekami znanych złoczyńców..

— Jutro o dziesiątej rano będzie pan miał wyniki naszych badań — powiedział mu kierownik urzędu.

Biła właśnie dziewiąta na zegarze ściennym, gdy Warden stawił się w urzędzie. Z uśmiechu kierownika wydziału daktyloskopijnego odrazu wywnioskował, że wyniki jego badań muszą być ciekawe.

— Mam wrażenie — przemówił funkcjonarjusz — że pan nie stracił wczorajszego dnia, panie Warden! Niech pan patrzy .—

Otwierając wielką księgę, w której figurowały odciski palców wszystkich znanych zbrodniarzy, pokazał detektywowi odcisk wielkiego palca znaleziony na szklance od piwa. Pod fotografią widniała notatka:

„Oskar Krummel, prawdziwe nazwisko nieznane podejrzany o to, że był przywódcą szajki usypiaczy na Śląsku — morderstwo barona von Hammersteina w Katowicach—zdołał zbiec i zmylił ślady".

— A więc Dirk i Oskar Krummel, to jeden i ten sam człowiek! — powtarzał Warden, zdumiony w najwyższym stopniu.

Powoli jego wspomnienia poczęły się krystalizować.

Księżniczka Pereł... Bella Hunde... do djabła, to napewno ta dziewczyna, która w Katowicach uchodziła za siostrzenicę tego typa! Była wtedy jeszcze bardzo młoda, ale już zdumiewająco piękna.

Nie mógł się w tem mylić. Dumna radość ogarnęła serce detektywa.

Trzeba było spieszyć się, aby nie dać się zaskoczyć przykrej niespodziance. Opryszek musiał być z pewnością przygotowany na wcześniejszą czy późniejszą interwencję policji.

Karol Warden zdołał w ciągu nie spełna godziny objaśnić naczelnikowi urzędu śledczego całą sprawę, zwerbować kilku tajnych policjantów i jednego inspektora i wreszcie przybyć na ulicę Marszałkowską.

Detektyw ulokował agentów tajnej policji w sąsiednich bramach, aby byli w każdej chwili do dyspozycji. a sam w towarzystwie inspektora wszedł do domu, w którym mieszkała Bella Hunde.

— Czy pan Dirk, kamerdyner księżniczki Belli Hunde, jest w domu? — zapytał dozorcy, czytającego gazetę w sieni.

— Dzisiaj jeszcze nie wyszedł — brzmiała odpowiedź.

Detektyw poczuł wielką radość.

Złapie ptaszka w jego własnej klatce!

Drzwi mieszkania otworzyła pokojówka. Oczywiście nic w wyglądzie dwóch mężczyzn nie zdradzało ich złowrogich zamiarów. To też subkretka nie zmieszała się wcale, gdy Warden wyraził życzenie porozmawiania z kamerdynerem.

— Zaraz go uprzedzę — odpowiedziała.

— Nie, nie! — zaprotestował gwałtownie Warden. — Jestem serdecznym przyjacielem Dirka i ten pan również. Chcemy zrobić mu małą niespodziankę, niech więc pani lepiej nas nie anonsuje!

—Jak panowie sobie życzą — odrzekła dziewczyna, chichocząc zcicha. — Proszę zatem iść za mną. Pan Dirk musi być w śpiżarni.

Karol Warden i inspektor policji weszli za pokojówką do mieszkania i skierowali się do śpiżarni, niewielkiego pokoiku przy kuchni, gdzie pokojówka miała nadzieję znalezienia kamerdynera. Otworzyła drzwi szeroko. Nic było tam nikogo.

— To dziwne! — rzekła dziewczyna. — Trzy minuty temu był jeszcze tutaj i liczył srebra. Pewnie poszedł do salonu.

Warden rzucił szybkie spojrzenie na śpiżarnię i natychmiast zorjentował się, że nie było z niej innego wyjścia, niż drzwi prowadzące do kuchennego korytarza. Dirk nie mógł więc tędy uciec.

— Czy panienka jest pewna, że pan Dirk nie wyszedł?

— Jestem najzupełniej pewna! Był w fartuchu i bez marynarki. Nigdy tak nie wychodzi na ulicę.

— A może jednak wyszedł kuchennemi schodami?

— To niemożliwe, bo musiałby przejść przez kuchnię, a byłam tam właśnie, kiedy panowie zadzwonili.

Bezowocnie przeszukali całe mieszkanie.

— Musiał chyba pójść do swego pokoju! — zadecydowała zdumiona pokojówka.

Weszli ponownie do kuchennego korytarza, który prowadził do pokoju Dirka, położonego w samym końcu obszernego mieszkania.

Pokojówka otworzyła drzwi i tym razem zdumienie jej wzrosło do zenitu:

— Nic nie rozumiem z tego wszystkiego! Tutaj także niema pana Dirka!

Warden i inspektor odsunęli dziewczynę i weszli do pokoju. Spojrzeli na meble, poczem Warden otworzył wielką szafę.

Zupełnie machinalnie i jakby dla uspokojenia sumienia rozsunął odzież, wiszącą na wieszakach. Zdusił w sobie okrzyk zdumienia.

— Niech pan patrzy! — rzucił inspektorowi.

Tylna ściana szafy tworzyła jakby drzwi, które w tej chwili były uchylone. Było to owe tajemnicze przejście z jednej kamienicy do drugiej, którego Warden tak dawno instynktownie się domyślał.

Detektyw rozszerzył otwór. Wionęło na nich chłodne powietrze.

— Tędy jest przejście! — rzekł do inspektora.

Obaj mężczyźni wsunęli się do szafy, pozostawiając na miejscu pokojówkę tak głęboko zdumioną i przerażoną, że nie śmiała protestować. Detektyw i inspektor dobyli rewolwerów i posuwali się ostrożnie, aby odparować ewentualny cios.

Karol Warden nie myślał wcale o niebezpieczeństwie tego przedsięwzięcia. Zastanawiał się jedynie nad tem, jak bardzo Dirk mógł ich wyprzedzić. Przeklinał sam siebie, że nie pomyślał wcześniej o tem tak prostem rozwiązaniu problemu tajemniczych znikań handlarza pereł.

Tak, jak kamerdyner mógł dowolnie uciekać, przechodząc do swego wspólnika Langsama, handlarz pereł mógł zmylić pogoń, szukając schronienia w mieszkaniu księżniczki.

Przy świetle latarki elektrycznej detektyw i inspektor badali teraz ścianę sąsiedniego domu. Odnaleźli prawie natychmiast niskie drzwi, których widocznie uciekający Dirk nie zdążył nawet zaryglować, gdyż ustąpiły pod naporem ciał ścigających mężczyzn.

Znaleźli się znów w jakiejś szafie. Popchnęli drzwi i po chwili znaleźli się w dość obszernym pokoju, umeblowanym, jak gabinet pana domu u zamożnych mieszczan.

Detektyw i inspektor nie doszli jeszcze do kresu zdumienia.

Wśród rozrzuconych listów i papierów spostrzegli na biurku pudło z przyborami kosmetycznemi, lustro i perukę.

— Idjota, psiakrew! — wybuchnął Warden.

Inspektor spojrzał na niego zdziwiony, nie wiedział bowiem, do kogo odnosi się ten epitet. Warden chwycił się za głowę oburącz, gestem człowieka, który się wścieka, że zbyt późno zrozumiał prawdę.

— Tak, jestem skończony idjota. skończony dureń!.. Czy pan jeszcze nie zrozumiał?.. Panu można to wybaczyć, ale ja!.. Ja, który od tylu miesięcy badałem tę sprawę i śledziłem ruchy tego Langsama!

— Więc co, panie Warden?

— Więc Samuel Langsam... Dirk handlarz pereł księżniczki... jej kamerdyner... to jeden i ten sam człowiek!

— Jeden i ten sam człowiek? — powtórzył inspektor, nie rozumiejąc, o co chodzi.

— To jeden osobnik pod dwoma różnemi nazwiskami. Samuel Langsam, zamieszkały przy ulicy Szkolnej, sprzedawał owoce kradzieży, które przynoszono Dirkowi, zamieszkałemu przy ulicy Marszałkowskiej. Czy już teraz pan skapował?

— Psiakrew! To jest misterna robota!

— Tak misterna, że aż typ nam zwiał!

— Nie ucieknie daleko. (d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wystawy sklepowe w Warszawie pozostawiają niejednokrotnie pod względem celowości i wyglądu artystycznego wiele do życzenia. Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie zajmuje się już od dłuższego czasu podniesieniem poziomu wystaw sklepowych. Dla zachęcenia kupiectwa do zwracania większej uwagi na urządzenie wystaw sklepowych. Izba przemysłowo - handlowa przystępuje do organizowania konkursów tych wystaw. Konkursy obejmować będą poszczególne dzielnice miasta i będą ograniczane do kilku dziedzin handlu. Sprawa konkursu była rozpatrywana na posiedzeniu izbowej komisji racjonalizacji i kształcenia zawodowego. Przedstawiciele organizacyj kupieckich, obecni na tem posiedzeniu, z uznaniem powitali inicjatywę Izby i zadeklarowali swą pomoc przy organizacji konkursu oraz zapowiedzieli ufundowanie nagród. W celu technicznego opracowania warunków konkursu wyłoniono specjalną komisję.

* * *

Liczni mieszkańcy ulicy Czerniakowskiej z wielką radością przyjmą zarządzenie p. prezydenta miasta min. Starzyńskiego, który polecił zmienić radykalnie dotychczasowy system odprowadzania ścieków w tej dzielnicy.

Istniejące dotąd odkrytę rynsztoki, ziejące zaduchem i zarazkami, znikną bezpowrotnie i będą zastąpione krytemi kanałami.

Koszt tej zmiany wynosi 50.000 zł.

* * *

W pierwszej połowie sezonu budowlanego r. b. urząd inspekcyjno - budowlany wydał nakaz remontu 2.500 nieruchomości w stolicy, w tej liczbie było 366 zakazów remontu elewacji frontowych, 264 elewacji dziedzińców, 192 klatek schodowych oraz 743 remontów ścian, okien drzwi, podłóg, pieców itp. Jednocześnie wydano nakaz rozbiórki 113 walących się budowli i opróżnienia 80 zagrożonych budynków.

KRATECZKI.

Ranny całus.

KRZYK DZIEWICY.

Do jednej z obfitszych kategoryj ludzkich sporów należą sprawy o tak zwane zniesławienie. To zdecydowało, że postanowiłem zająć się rozważaniem nad tem zagadnieniem, aby dojść ostatecznie do wniosku, co właściwie jest zniesławieniem a co niem nie jest.

Weźmy na pierwszy ogień przykład, że tak powiem, elementarny: jeśli ktoś powie o jakiejś prywatnej instytucji, o prywatnej lecznicy dajmy na to: trupiarnia, wówczas ta lecznica wystąpi do sądu ze sprawą o zniesławienie. Jeśli natomiast ktoś powie: „trupiarnia" pod adresem Kasy Chorych, to wówczas zniesławienia nie będzie, bowiem za prawdę sąd nie karze.

W stosunkach prywatnych często trudno jest bardzo odróżnić istotne zniesławienie od niezdrowej ambicji obrażonego. Naprzykład A. powiada do B.: pan iest idjota! B. obraża się i skarży A. do sądu.

— Dlaczego oskarżony powiedział o panu B., że jest idjotą?

— Dlatego, że to jest prawdą. B. jest idjotą. Zresztą mogę przeprowadzić dowód prawdy.

Przypuśćmy, że sąd dozwala na przeprowadzenie dowodu prawdy, wówczas sytuacja rozwija się w następujący sposób:

— B. jest idjotą z całego szeregu względów: po pierwsze dlatego, że ożenił się, następnie dlatego, że zgodził się, aby teściowa zamieszkała u niego, następnie leczył się w Kasie Chorych i był zdziwiony, że nie może się wyleczyć; ponadto jest idjotą i z innych względów: kupuje dolary, składa prawdziwe zeznania podatkowe, pożycza przyjaciołom pieniądze „na słowo honoru"; twierdzi, że żona jest mu wierną; wierzy, że jak na towarze jest napis: „made id England", to towar jest rzeczywiście angielski, dziwi się, że znajomy przychodzi na umówione spotkanie z godzinnem opóźnieniem i t. d. i t. d.

Oskarżonego naturalnie uniewinniono.

W pewnych sferach „towarzystwa" niebezpiecznie jest skarżyć o zniesławienie mężczyzn, rozpuszczających o damie uwłaczające jej cnocie plotki. Taki bowiem „gentleman" z towarzystwa potrafi przed sądem zrobić zdziwioną minę:

— Pani się obraziła? Spowodu? Że mówiłem, że pani zdradza męża? A może to jest nieprawdą, może? To ja pani przypomnę, że to jest prawda i oduczę panią od ciągania porządnych ludzi po sądach! Pamięta pani Krynicę? A pamięta pani jak ja tam przyjechałem i z panią się spotkałem? A pamięta pani tę noc, kiedy to byliśmy na dancingu i zaczął padać deszcz i pani mnie przenocowała u siebie? A może pani nie pamięta, co się w czasie tej nocy działo, to ja paniusi przypomnę!! i teraz pani jeszcze pójdzie mnie ciągnąć za zniesławienie?

Sprawa toczy się już przy drzwiach zamkniętych i oczywiście „wytworny" pan z towarzystwa zostaje uniewinniony. Ale co smutne, że niema kto przetrącić mu „prywatnie" paru kosteczek, gdyż mąż wnosi skargę rozwodową, a przyjaciel domu narazie zachowuje rezerwę.

POKUSA.

Panna Lena Rubalówna jest dziewczynką przystojną i apetyczną, co właśnie spowodowało niemiłą przygodę.

Lenuśka mieszka sama.

Chociaż jednak mieszka sama jest uczciwa i solidna. Świadczy o tem poniższa przygoda.

Lena obudziła się o godz. 7-ej rano. Właśnie zamierzała nocny strój zamienić na dzienny, gdy nagle bez pukania wszedł do jej mieszkania jej znajomy Lucjan Plewiński.

Mój Boże! Krew nie woda. Gdy Lucjan zobaczył Lene słodko roznegliżowana, nie wytrzymał i zaczął ja namiętnie całować, a następnie usiłował przeżyć z nią krótki ale przyjemny romansik. Wówczas Lena narobiła takiego krzyku, że prócz wszystkich sąsiadów przyleciał również patrol policyjny no i Luciowi spisano protokół.

Sąd Grodzki skazał Lucjana Plewińskiego na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Osadnik wojskowy zabił żonę

i zranił dwie osoby.

Z Równego donoszą:

37-letni osadnik wojskowy Tomasz Szumiński, zamieszkały w osadzie Martynówka w czasie sprzeczki ze swą żoną Marjanną, strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru, kładąc nieszczęśliwą kobiete

trupem na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa, Szumiński udał się do stodoły, gdzie pracował parobek jego 26-letni Kazimierz Kasprzak i oddał do niego strzał, raniąc Kasprzaka w lewą szczękę. Opętany szałem wpadł następnie Szumiński do domu swego sąsiada, 50-letniego Ludwika Sewczuka i

zranił go lekko dwoma strzałami.

Szumińskiego zdołano wreszcie obezwładnić i odstawić do dyspozycji władz.

Szumiński cierpi na rozstrój nerwowy w związku ze złem pożyciem małżeńskiem. Dnia 23 lipca r. b. zadał on swej żonie ciężkie uszkodzenie ciała, poczem usiłował popełnić samobójstwo.

Za szkalowanie majora

właścicielkę kamienicy skazano na 3 miesiące więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Sąd okr. rozpatrywał oskarżenie przeciw wł. realności Aleksandrze Kostrzewskiej z ulicy Potockiego, która została oskarżona z art. 143 k. k. Obwiniła ona bowiem przed władzami wojskowemi swego lokatora mjr. Jana Szaflarskiego o rozmaite czyny, które okazały się v

oszczerczym wymysłem.

Mjr. Szaflarski miał wskutek tych doniesień wielkie przykrości, aż została wykazana jego zupełna niewinność. Oskarżona przyznała się do winy, tłumacząc się, że działała spowodu nieporozumień lokatorskich.

Na podstawie wyniku przeprowadzonej rozprawy, została osk. K. Zasądzona za fałszywe oskarżenie mjr. Szaflarskiego, które wniosła do władz, na karę trzymiesięcznego wiezienia z zawieszeniem wykonania wyroku na lat pięć.

Tłok na ławie oskarżonych

11 osób ukaranych.

Z Gniezna donoszą:

Terenem krwawego zajścia była położona niedaleko Gniezna wioska Dębnica, gdzie odbywała się zabawa młodzieży.

Do godziny 9-ej wieczorem panował w ogrodzie przykładny spokój, a zakłóciło go dopiero przybycie gromady robotników rolnych z Obory i Dębnicy, którzy przyszli tam z zamiarem pomszczenia na przechodzących z Sulina muzykantach krzywdy, jakiej doznali rzekomo popołudniu dwaj ich towarzysze ze strony dwóch mieszkańców Sulina.

Ze słowami: „Gdzie jest Sulin? — wdarła się rozwydrzona banda do ogrodu i, wyciągnąwszy z kieszeni sprężyny, noże i bagnety, runęła na Bogu ducha winnych muzykantów. Zanim ci się zorjentowali w sytuacji, instrumenta ich zostały rozbite, a oni sami obficie broczyli krwią.

Przerażeni, rzucili się do ucieczki a za nimi pogonili rozbestwieni napastnicy, znęcając się nad każdym, kogo tylko dogonili. Gdy jeden z uciekających muzykantów schronił się do mieszkania

znajomego gospodarza,

niektórzy z bandyckiej zgrai chcieli się za nim wedrzeć do domu. W wyniku tej masakry kilku muzykantów przewieziono do szpitala w Gnieźnie, gdzie założono im opatrunki i dano zastrzyki. Najpoważniej ranny był 54-letni Woźnicki, który otrzymał cios między łopatkę a kręgosłup, wskutek czego przez 8 tygodni musiał się poddać leczeniu.

Na rozprawie sądowej zasiadło na ławie oskarżonych 11 osóbników, przeważnie w wieku od 18—26 lat.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do udziału w bójce.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos oskarżyciel publiczny, który w dosadnych słowach napiętnował niezdrowe stosunki, panujące na wiejskich zabawach, wnosząc wkońcu o surowy wymiar kary dla wszystkich oskarżonych.

Sąd po naradzie uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzuconych im zbrodni i skazał Walińskiego (już raz karanego) na 1 rok więzienia a wszystkich innych po 8 miesięcy więzienia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy.
15.45 Muzyka salonowa w wyk. Zespołu Z. Grossmana.
16.45 „Skrzynka P. K. O.".
17.00 Recital skrzypcowy J. Dworakowskiego. Przy fort. J. Lefeld.
17.25 Pogadanka społeczna. „Bezrobotny", wygł. p. S. Hartman.
17.35 Muzyka lekka w wyk. „Kapeli Krügera" (płyty).
17.50 Skrzynka poczt. techn., omówi p. W. Frenkiel.
18.00 „Wiadomości rolnicze", wygł. inż. W. Kołodziejski.
18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18.15 Recital śpiewaczy S. Benoni (bas). Przy fort. L. Urstein.
18.45 Szkic literacki. „Echa Pana Tadeusza w dzisiejszej Europie", wygł. p. P. Cazin.
19.00 Koncert z Poznania.
19.20 Pogadanka aktualna.
19.30 D. c. koncertu z Poznania.
19.45 Program na dzień następny.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Transm. ze Lwowa.
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 „Jak pracujemy w Polsce".
21.00 Koncert popularny.
22.00 Koncert reklamowy.
22.15 Muzyka tan. z danc. „Paradis".
23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn
23.05 D. c. muzyki tan.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.50—18.00 Łódzka Skrzynka Techniczna.
18.00—18.10 Muzyka (płyty).
18.10—18.15 Repertuar teatrów.

ŚRODA, dnia 26 września.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna.
6.50, 7,08, 7,25 Muzyka poranna (płyty)
6.58 Gimnastyka.
7.15 Dziennik poranny.
7.35 Chwilka pań domu.
7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa).
7.50 Koncert reklamowy.
11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12.10 Koncert z Krakowa.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Utwory A. Ketelbeya (płyty).
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35 Przegląd giełdowy.
15.45 Fragment teatralny.
16.00 „Z dziejów walca", reportaż muzyczny w opracowaniu M. Jaworskiego.
16,45 „Listy od dzieci" (starszych) omówi p. W. Tatarkiewicz.
17.00 Recital śpiewaczy.
17,25 Pogadanka dla: „Matka i córka" (dialog) prowadzi p. Fudakowska.
17,35 Piosenki w wyk. Duetu wokalnego.
17.50 Poradnik sportowy.
18.00 Skrzynka poczt. roln.", omówi inż. W. Tarkowski.
18,10 Życie kultur. i artyst. stolicy.
18,15 Koncert kameralny.
18,45 Odczyt z Wilna.
19.00 Muzyka lekka z dancingu „Adria".
19,20 Pogadanka aktualna.
19,30 D. c. muzyki lekkiej.
19,45 Program na dzień następny
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Płyty.
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21,00 Koncert Chopinowski.
21,30 Pogadanka.
21,40 Koncert muzyki duńskiej.
22,00 Koncert reklamowy.
22,15 D. c. koncertu muz. duńskiej.
23,00 Wiadom. meteorol. dla komunikacji lotniczej.
23,05 D. c. koncertu muz. duńskiej.
23,30—24,00 Muzyka tan. z dancingu „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18.00 Płyty.
18.10 Repertuar teatrów.
19.56 Wiadomości sportowe lokalne.

JACQUES CONSTANT.

Podróż morska.

Biały kadłub statku „Gergowja" odcinał się jaskrawo na żółtawej fali przy bulwarze portowym, w miejscu wyznaczonem na okręty trans-atlantyckie. Podobny był do gmachu o pięciu piętrach, a jego wysokie kominy, z których wkrótce wydobyć się miały nietylko kłęby, ale całe potoki dymu, wywierały wrażenie wysokich wież. Statek miał odpłynąć za parę godzin i dookoła niego panował ruch gorączkowy. Kończono ładowanie zapasów żywnościowych: kosze ostryg i skrzynie serów stały obok stosów różowej marchwi. Wiktuały ładowano pod nadzorem głównego kucharza, który ubrany w czapkę nieskazitelnej bieli, doglądał tragarzy.

Na najwyższym pokładzie nie było niemal nikogo. Pasażerowie okrętowi korzystali z ostatnich godzin przed odejściem statku dla zwiedzenia miasta lub załatwienia przedwyjezdnych interesów. Stojąc na bulwarze, Magdalena przyglądała się gorączkowemu ruchowi, poprzedzającemu zawsze wyjazd wielkiego statku, a serce jej przejęła dziwna melancholja. Znała dobrze źródło tego smutku: przedewszystkiem zawsze marzyła o podróży za morze, by poznać dalekie i nieznane jej, tajemnicze kraje. A wczoraj ponadto wędrowna cyganka wywróżyła jej z ręki:

— Pojedzie pani w daleką podróż. Widzę panią na morzu, w towarzystwie pięknego, młodego bruneta.

Wzruszyła ramionami na tę wróżbę. Któż by obarczyć się chciał towarzystwem Magdaleny Girbal, ledwie przystojnej biednej sieroty, utrzymującej się z trudem z zawodu maszynistki? Nie robiła sobie bowiem żadnych złudzeń. Tylko jasne, promienne jej oczy i rudawe, złociste włosy, były godne uwagi. Mimo to czuła w sercu skarby uczucia i pragnęła szczerze przywiązać się do kogoś. Zbliżała się zresztą do lat, gdy staropanieństwo zaczyna być groźbą.

Lata tego wybrała się na plażę w Royan w nadziei spotkania bratniej duszy. Niestety! Daremnie produkowała się w ponętnych trykotach lub pyjamach najnowszego kroju, do których dostarczyła jej modeli „Jutrzejsza Moda", daremnie piekła się na słońcu, nabierając karnacji Murzynki, żaden młody mężczyzna nie raczył zwrócić na nią uwagi. Jedynie sąsiad jej w hotelu, Durand, darzył ją swemi względami, lecz był człowiekiem żonatym i ojcem kilkorga dzieci.

Krótki urlop Magdaleny kończył się już, i obecnie, przed powrotem do Paryża pociągiem wieczornym, zwiedzała Bordeaux. Jutro czekało ją znowu życie jednostajne i szare, a niezadługo stopniowo zgaśnie blask jej oczu i włosów, i zostanie starą panną...... Gdy przypatrując się okrętowi, dręczyła się temi smutnemi myślami, jeden z nielicznych pasażerów na pokładzie obserwował ją z uwagą. Znienacka opuścił swoje miejsce i zeszedł na bulwar. Z galanterją zwrócił się do Magdaleny:

— Może zrobiłoby pani przyjemność zwiedzić ten piękny statek?

Młoda dziewczyna bystrem spojrzeniem obrzuciła nieznajomego. Był wysokim brunetem i ubranie swe nosił z elegancją. W twarzy o nieco twardym wyrazie lśniły ciemne oczy. Mógł liczyć od dwudziestu pięciu do trzydziestu lat. Naogół egzamin wypadł bardzo pomyślnie dla niego.

— Czemu nie? — rzekła Magdalena. — Tego tylko pragnę.

Weszli na mostek, następnie na schodki, i znaleźli się na pokładzie, gdzie obecny oficer bez trudności udzielił żądanego pozwolenia. Zwiedzili cały okręt, przeszli do sali jadalnej pierwszej klasy i baru, stąd do salonu w kolorze błękitnozłotym z jasnemi meblami i wspaniałemi freskami, pendzla znakomitych malarzy, i wreszcie dostali się do sali zabaw z ekranem dla filmów. Podziwiali pływalnię z białego marmuru, salę dla zabiegów hydroterapji i gimnastyki. Wkońcu po obejrzeniu luksusowej kabiny, nieznajomy rzekł:

— Niech mi pani pozwoli pokazać jej moją kabinę. Jest coprawda daleko skromniejsza od tej, lecz mimo to jeszcze bardzo wygodna.

Kabina mieściła dwa łóżka — jedno nad drugiem, umywalnię fajansową z bieżącą wodą, zimną i gorącą, oraz małą szafkę angielską.

— Mój Boże! — rzekła Magdalena — jak dobrze być musi na tym okręcie, i jaki pan jest szczęśliwy, że może podróżować w podobnych warunkach!

— Szczęście to może pani podzielić ze mną, jeżeli tego pragniesz.

— Nie rozumiem pana....

— Skoro lubi pani podróże, nadarza jej się okazja jedyna w swoim rodzaju spełnić swoje pragnienia bez narażenia swej kieszeni. Niech pani pojedzie ze mną do Rio—de—Janeiro. Jest to jedno z najpiękniejszych miast świata w idealnym klimacie.

— Pojechać z panem? — wybełkotała Magdalena.

— Z pewnością ma pani rodziców, krewnych lub przyjaciela, z którym naradzić się jeszcze chcesz?

— Jestem sierotą i nie mam nikogo na świecie... Ale to żarty, prawda?

— Niech pani posłucha, a przedewszystkiem pozwoli mi przedstawić się. Jestem Rajmund Bertreaucourt, inżynier elektrotechnik, rodem z Paryża...

— Magdalena Girbal, maszynistka, również z Paryża....

— Bardzo mi zaszczytnie... A więc otrzymałem korzystną posadę w Brazylji i jadę tam dla objęcia jej. Zamówiłem kabinę podwójną, lecz osoba, która towarzyszyć mi miała, rozmyśliła się w ostatniej chwili z obawy przed morską chorobą.

Zmartwiło mnie to narazie bardzo, lecz przestałem żałować jej. Odmowa jej dowiodła mi, że nie kocha mnie. Ale myśl o samotnej ekspatriacji przejmuje mnie smutkiem. Może zechce pani zastąpić ją. Oto paszport jej — zdawałoby się, że spisany został dla pani.....

* * *

Statek Gergowja podniósł kotwicę i płynął wodami zatoki Biskajskiej. Podczas gdy Rajmund poszedł zająć miejsca dla obiadu, Magdalena przejrzała opis zbrodni — zabójstwa starej rentjerki, którą ograbiono ze znacznej sumy gotówki w banknotach. Magdalena nie przejmowała się tem. Myślała o przepowiedni wróżbiarki i dziwnej przygodzie, której stała się bohaterką. Rajmund podobał się jej, i było sądzone, żeby została jego kochanką. Lecz zanim się na to zgodzi, prosiła go o zwłokę dla lepszego poznania go.

Tego wieczora więc zasnęli niewinnie po jednym tylko pocałunku.

W ciągu nocy Rajmund jęczał i skarżył się we śnie. Wyrzekł głośno:

— „Nie chciałem jej zabić. Dlaczego wołała pomocy?"

Obudzony znienacka, zagadnął ostrym tonem Magdalenę:

— Trapił mnie koszmar. Mówiłem coś przez sen... Co powiedziałem?

Starała się powstrzymać drżenie, które ją przejmowało, i rzekła spokojnym głosem:

— Nic nie słyszałam. Spałam twardo.

Jednocześnie zaś myślała:

— Najbliższym portem jest Santander.. Tam wysiądę.....

Tłum. L. M.

SPORT.

Władysław Zbyszko-Cyganiewicz kładzie nadal przeciwników.

Z Kurytuby (Panama) donoszą, że przez 3 dni bawili tam nasi znakomici atleci, Władysław Zbyszko Cyganiewicz i jego siostrzeniec, Karol Nowina-Szczerbiński. W teatrze „Palacio" odbyły się zapasy. Pierwsza walka, którą stoczył Szczerbiński z Węgrem, Warga, trwała trzy czwarte godziny, a skończyła się świetnem zwycięstwem naszego szampjona, który zachwycił publiczność

nietylko zręcznością,

lecz również elegancją, oraz rycerskością w traktowaniu przeciwnika, wygwizdanego wielokrotnie za brutalność w walce. Następnie wyszedł na arenę Zbyszko Cyganiewicz, stając do zapasów z Rosjaninem Żikowem. Choć zapowiedziano je na 105 minut, skończyły się już po 10 minutach, gdyż Cyganiewicz położył przeciwnika, który stał się w jego rękach zabawką. Również i następnego dnia odniósł Szczerbiński nad Węgrem jeszcze świetniejsze zwycięstwo, kładąc przeciwnika na łopatki. Stanisław Cyganiewicz nie wystąpił mimo zapowiedzi, gdyż jego przeciwnik uległ zwichnięciu ramienia, podczas występów „Palacio". Atleci nasi podejmowani byli bardzo serdecznie przez rodaków, zebranych w „Junaku", gdzie Szczerbiński wygłosił odczyt.

„Wszechniemiecki Związek Wychowania Fizycznego".

Reorganizacja sportu w Niemczech.

Z inicjatywy wodza sportu niemieckiego von Tschamer-Ostena projektowane jest w najbliższym czasie powołanie do życia nowej naczelnej organizacji sportowej p. n. „Wszechniemiecki Związek Wychowania Fizycznego" (Reichsbund für Leibesuebungen), w skład którego wejdą wszystkie związki sportowe Rzeszy. Przy tym Związku utworzonych zostanie

21 fachowych urzędów

(Amt) dla poszczególnych dziedzin sportu. Urząd I obejmie stowarzyszenia gimnastyczne, urząd II obejmie piłkarstwo i rugby, urząd III obejmie lekkoatletykę, urząd IV obejmie piłkę ręczną, urząd V obejmie pływanie, urząd VI obejmie zapaśnictwo i ciężką atletykę, urząd VII obejmie pięściarstwo, urząd VIII obejmie szermierkę, urząd IX obejmie strzelanie, urząd X obejmie hokej, urząd XI obejmie tennis i tennis stołowy, urząd XII obejmie kolarstwo, urząd XIII obejmie wioślarstwo, urząd XIV obejmie alpinistyka, urząd XV obejmie narciarstwo i łyżwiarstwo.

Dalsze urzędy obejmują hippikę, żeglarstwo, automobolizm, motocyklizm i t. d. Urzędy naturalnie podlegała bezpośrednio wszechniemieckiemu Związkowi Wychowania Fizycznego.

Piłkarski mecz niezrzeszonych.

Rzemieślnik — Victoria 3:1 (2:0).

Przy ulicy Tylnej w Łodzi rozegrano zawody rewanżowe w piłkę nożną, pomiędzy Victorją i mistrzem klubów niezrzeszonych „Rzemieślnikiem"

Po mało interesującej i ospałej grze zwyciężył „Rzemieślnik", który okazał się lepszym zespołem, przewyższając przeciwnika.

Warto zaznaczyć, iż „Rzemieślnik" nie stanął na wysokości swej zwykłej formy.

Na wyróżnienie u „Rzemieślnika" zasługują bramkarz Jankowski, oraz lewy obrońca Gibki.

Bramki zdobyli: Tuczenko, Juta i Dziwisz.

Honorowy punkt dla Victorji zdobył Golis.

Sędziował p. Sokołowski.

Sensacja piłkarska Chojen.

Mecz K.S.M.M. — T.S.O. „Odrodzenie".

„Derby Chojen łódzkich" zgromadziły na boisku T. S. O. „Odrodzenia" tłumy zwolenników: „niebieskiej jedenastki" K. S. M. M, i „czerwono-czarnej" Odrodzenia. Wynik końcowy spotkania tego nie jest ustalony spowodu tego, iż mecz został przerwany na 10 minut przed końcem, gdy wynik brzmiał 3:2

na niekorzyść niebieskich.

Powód?... Wtargnięcie publiczności na teren gry.

Przebieg gry:

Po przedmeczu rezerw: (0:0), wybiegli gospodarze. W parę chwil potem ukazali się na boisku zawodnicy mistrza Chojen. Obydwie drużyny, powitały tłumy publiczności. Trzech najlepszych napastników K. S. M. M., którzy na swych pozycjach są bezkonkurencyjni na Chojnach, a więc: Laube, Rzemigał i Chachuła nie wzięło udziału w grze. To też zagrał w ataku „wypożyczony" specjalnie Julek z B. K. S. W odpowiedzi na to gospodarze „objawili" publiczności doskonałego gracza Union-Touringu Królasika i jeszcze jednego gracza, który nie jest znany „specjalnie" na Chojnach. Ataki „Odrodzenia" inicjował tylko Królasik i on dał się dużo we znaki obronie K. S. M. M. Do przerwy

gra była równorzędna,

z przewagą gospodarzy. Natomiast po zmianie stron rezerwowy atak Niebieskich począł grać dopiero na dobre i musiał „odbijać" trzy bramki, które uzyskało „Odrodzenie". Nie udało mu się jednak utrzymać wyniku do końca, gdyż rezerwowy napastnik K. S. M. M. Wojajczyk zdołał znaleźć lukę. W parę minut potem wpada druga bramka, którą uzyskał Piątek. Nie ustawiono jeszcze piłki na środku, gdyż jakiś osobnik zakłócił porządek w grze.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE POLSKI w biegu naprzełaj.

W najbliższą niedzielę dnia 30 b. m. odbędą się w Łodzi zawody kolarskie o mistrzostwo Polski w biegu naprzełaj.

Tego samego dnia w Warszawie na torze WTC. odbędzie się start narodowej drużyny kolarskiej.

ZAWODNICY PRZEMĘCZENI. Odwołane spotkanie.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Poznaniu, które miały się odbyć w dniach 29 i 30 b. m. zostały definitywnie odwołane. Związki państwowe Niemiec i Węgier nie zgodziły się na start swoich zawodników ze względu na przemęczenie licznemi — wystąpieniami w ostatnich miesiącach.

OLIMPJADA 1940.

Z Francji donoszą, że olimpjada w 1940 roku odbędzie się w Rzymie, O organizację tej olimpjady ubiega się również, jak wiadomo, Japonja, ale szanse Włoch są o wiele silniejsze, chociażby ze względu

na olbrzymie koszta,

jakie musiałby pochłonąć wyjazd drużyn europejskich do Japonji. Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna wypowiedziała się również za Rzymem.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się doroczny VII raid motocyklowy Unjon-Touringu dokoła Łodzi na dystansie 249 klm. w którym wezmą udział również czołowi motocykliści zamiejscowi. Odbiór maszyn nastąpi w sobotę w godz. 17—18 przed lokalem Union-Touringu przy ul. Piotrkowskiej 220 Podział maszyn jest następujący: kl. C-solówki do 350 ca, kl. B-solówki ponad 350 ca kl. E-maszyny z przyczepkami do 600 ca. kl. F-maszyny z przyczepkami ponad 600 ca. Dla poszczególnych kategoryj ustalono następującą szybkość: kl. E i C 38 godz. kil. B i F 42 godz. klm. Start do raidu nastąpi w niedzielę o godz. 8 rano z przed lokalu przy ul. Piotrkowskiej 220, zaś meta zostanie zamknięta o godz. 16 w III Oddziale Straży Ogniowej przy ul. Piotrkowskiej 54.

W nadchodzącą niedzielę ŁTSG rozegra następny skolei mecz o wejście do Ligi z warszawską Gwiazdą. Pozatem dnia tego odbędą się w kraju następujące mecze o wejście do Ligi: Legja—Gryf Grzegórzecki KS.— Śląsk, Czarni— Policyjny — KS. 7 p. Legjonów — Devera WKS Brześć— WKS Śmigły.

W niedzielę odbędą się następujące dalsze mecze ligowe: Warszawianka — Cracovia w Warszawie, Wisła —Podgórze w Krakowie, Ruch— Pogoń w Hajdukach i Warta —Legja w Poznaniu.

W niedzielę odbędą się w Chorzowie zawody o mistrzostwo Polski w trójboju kobiecym. W zawodach startować będzie Kwaśniewska, która podejmie również próbę pobicia rekordu Polski w pięcioboju.

Kurpesa startować będzie w niedzielę w Warszawie w sensacyjnym biegu na 5 klm. o memorjał śp. Freyera w którym prócz Kusocińskiego i elity polskich długodystansowców biegać ma również Lehtinen.

Wyścig kolarski do granicy niemieckiej przyniósł zwycięstwo Wasilewskiemu z Warszawy.

— W meczu drużynowym o mistrzostwo okręgu warszawskiego w boksie Skoda pokonała CWS w stosunku 13:3.

— W dniu 7 października odbędzie się w Poznaniu międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Wrocław.

— W Paryżu zmarł znakomity szermierz francuski Gaudin znany również w Warszawie z mistrzostw Europy Gaudin był wielokrotnym mistrzem Europy, zaś w roku 1928 był mistrzem olimpijskim w szpadzie i florecie.

— W meczu lekkoatletycznym kobiecym rozegranym w niedzielę w Wiedniu Austrja pokonała Włochy 52,5:40,5

— Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które miały się odbyć w Poznaniu 30 bm. zostały odwołane.

— Mistrzem zawodowym Niemiec w tennisie został Nüsslein przed Messerschmidtem.

— W meczu lekkoatletycznym najsilniejszych zespołów Śląska Stadjonu (Chorzów) i Pogoni (Katowice) w ogólnej punktacji zwyciężyła Pogoń 62:55.

— Do reprezentacji Polski na mecz bokserski z Czechosłowacją zostali wyznaczeni: Rotholc, Moczko II, Kajnar Sipiński, Misiurewicz, Chmielewski, Karpiński i Krenc rezerwowi: Czortek, Kasprzak, Polus, Banasiak, Garncarek Majchrzycki, Wurm i Chistowski.

— W poniedziałek rozegrany został finałowy mecz tennisowy o mistrzostwo Bułgarji pomiędzy Wittmanem a Jugosłowianinem Scheeferem. Zwyciężył łatwo Wittman w trzech setach 6:2, 6:4, 6:3, zdobywając po raz pierwszy tytuł mistrza Bułgarji. Wittman był doskonale usposobiony. Specjalnie dobrze wychodził mu forhand, a pod koniec gry miał znakomity serwis.

W poniedziałek wieczorem doręczono Wittmanowi uroczyście puhar mistrza Bułgarji. Obecny był poseł polski wraz z całym personelem poselstwa. Na zawodach byli również obecni liczni przedstawiciele dyplomacji.

— W turnieju tennisowym o mistrzostwo świata zawodowych tennisistów pierwsze miejsce zajął Tilden, bijąc w finale Plaa 6:2, 6:4, 7:5.

W półfinałach Tilden wyeliminował Ramillona a Plaa wygrał z Estrabeau.

Nalepki dla powodzian.

Pomoc całego społeczeństwa nadal potrzebna.

Sytuacja, jaka dość wyraźnie zarysowała się już na terenach objętych katastrofą powodziową, wymaga zorganizowania trwałej pomocy dla poszkodowanych na cały okres aż do realizacji zbiorów 1935 roku. Pomoc ta objąć musi nietylko wyżywienie ludności pozbawionej przez powódź zbiorów tegorocznych oraz wyżywienie inwentarza najniezbędniejszego, lecz musi uwzględnić także potrzeby tej ludności przy odbudowie jej domostw i budynków gospodarczych oraz przy doprowadzeniu do normalnego stanu zanieczyszczonych bądź zniszczonych pól i ich zasianiu.

Obowiązek udzielenia pomocy spada na barki społeczeństwa, bowiem państwo w pierwszej mierze zająć się musi naprawą zniszczonych objektów dobra publicznego, odbudową dróg, mostów, linij kolejowych, przewodów telegraficznych i telefonicznych i t. d. — jak również wzmocnieniem uszkodzonych wałów nadrzecznych, co musi być dokonane niezwłocznie, w obawie, by normalny jesienny przybór wód nie spowodował nowych szkód.

Ogólno-Polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi przeprowadził narazie akcję doraźną, a obecnie przystępuje do akcji planowej, obliczonej na zadośćuczynienie potrzebom ludności poszkodowanej przez powódź na przeciąg całego roku, licząc się z tem, że

około 115,000 osób

będzie wymagało pomocy trwałej a około 45.000 osób pomocy doraźnej w przeciągu 2—3 miesięcy.

Z różnych stron dochodzą do Ogólno-Polskiego Komitetu wiadomości o organizowaniu się poszczególnych sfer społeczeństwa do akcji pomocy.

Urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni opodatkowali się dobrowolnie w wysokości 1—2 proc. swych miesięcznych poborów w przeciągu 3 miesięcy. W analogiczny sposób pośpieszyli z pomocą robotnicy.

Rolnicy powzięli uchwały odnośnie obciążenia każdego hektara użytkowego na rzecz akcji powodziowej w wysokości 6 kilogramów żyta lub 20 kilogramów kartofli.

Sfery przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze, przez swe organizacje samorządowe i społeczne, jak izby przemysłowo-handlowe, izby rzemieślnicze, centralne organizacje zawodowe i t. d., zadeklarowały ofiary w wysokości 15 proc. od cen wykupywanych świadectw przemysłowych.

Właściciele nieruchomości miejskich zaofiarowali pół proc. od wpływów z komornego brutto w ciągu sześciu miesięcy.

Właściciele restauracyj zaofiarowali jeden procent sum osiągniętych z wyszynku napojów alkoholowych.

Właściciele aptek opodatkowali się w wysokości jednego grosza od każdej recepty wykonanej w 1933 r.

Bankowość i spółdzielczość, niezależnie od udzielonej już pomocy doraźnej, w najbliższym czasie ustali dalsze normy obciążenia na rzecz powodzian w stosunku do swych sum bilansowych.

Wolne zawody: adwokaci, notarjusze, lekarze, technicy i t. d. opodatkowali się dobrowolnie w stosunku do swych dochodów lub obrotów.

Te liczne dowody solidarności społecznej w trudnych chwilach życia — świadczą o głębokiem wyrobieniu wszystkich sfer społeczeństwa polskiego.

Ogólno-Polski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi nie wątpi, że wszyscy ci, którzy jeszcze nie zdążyli powziąć decyzji odnośnie formy planowej pomocy dla powodzian, znajdą się jednak już w najbliższym czasie w szeregu niosących ofiarną pomoc i po powzięciu decyzji pośpieszą zawiadomić o niej Komitet.

Pragnąc stworzyć widomy dla wszystkich znak solidarności społecznej i wzajemnej kontroli Ogólno-Polski Komitet w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego przystąpił

do rozsprzedaży nalepek

w cenie zł. 1 — 2 — 5 i 25, które to nalepki powinny znaleźć się na oknach wszystkich lokali sklepowych, biurowych, bankowych, warsztatów fabrycznych i rzemieślniczych, jak również mieszkań prywatnych, stanowiąc dowód skupienia się wszystkich do pomocy wobec nieszczęścia naszych licznych braci.

Oschła już ziemia — osuszmy łzy poszkodowanych współobywateli. Niech poczują, że wszyscy mieszkamy pod wspólnym dachem Ojczyzny.

Prezydjum Ogólno-Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. Prezes: Dr. Stefan Hubicki. Wiceprezesi: Dr. Stanisław Jurkiewicz, Inż. Czesław Klarner. Sekretarz Generalny: Gustaw Zieliński.

Wszelkie wpłaty należy kierować na r-k Nr. 1156 w Banku Gospod. Krajowego Oddział w Łodzi lub w PKO. na conto tegoż Banku Nr. 63115 zaznaczając przytem, że ofiara na powodzian.

NA CZAS ROBÓT KANALIZACYJNYCH TRAMWAJ Nr. 17 PRZEZ UL. PRZEJAZD.

Jak się dowiadujemy w związku z pracami kanalizacyjnemi na ulicy Głównej pomiędzy ulicami Piotrkowską a Sienkiewicza — od dziś, aż do odwołania pociągi linji nr. 17 kursować będą pomiędzy ulicami Piotrkowską a Kilińskiego nie przez ulicę Główną, jak dotąd, lecz przez ulicę Przejazd.

ZA NIEPRZESTRZEGANIE GODZIN HANDLU.

Za nieprzestrzeganie godzin handlu Starostwo Grodzkie Łódzkie ukarało w dalszym ciągu grzywnami od 20 — 50 zł. następujące osoby:

Marjem Grajman (Brzezińska 74), Franciszka Siemasa (Perla 9), Chila Rozenberga (Zgierska 27), Hersza Heligota (Ogrodowa 9), Emanuela Rotkopfa (Ogrodowa 3), Borucha Toporka (Ogrodowa 3), Hersza Kapłana (Nad Łódką 3), Chaję Ajlenberg (Nowomiejska 24), Surę Frejman (Zawadzka 6), Judę Bogdańskiego (Pomorska 3), Surę Frydman (Pilsudskiego 5), Szlamę Hechtholda (Nowomiejska 14)., Haima Suprela (Ogrodowa 3), Pejsacha Kestera (Nowomiejska 28), Szyję Szlamowicza (Nowomiejska 16), Chaję Heft (Nowomiejska 18), Hendla Szajnert (Zawadzka 46), Rywkę Lajbcygier (Pomorska 11), Symche Rechtmana (Nowomiejska 11), Pereca Gerechta (Żeromskiego 45).

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 25 września. Loco 12.80; październik 12,54—12.55; listopad 12,61; grudzień 12,68.

Liverpool, 25 września. Loco 7,04; wrzesień 6,83; październik 6,80; listopad 6,78.

Egipska, 25 września. Loco 8,31; październik 8,06; listopad 8,09; grudzień 8,06.

Brema, 25 września. Loco 14,83; grudzień 14,66; styczeń 14,89; marzec 15,06.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, kursy zasadniczych zmian nie wykazały.

MOCNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 45,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,10; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117,90; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 120,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 67,75; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 61,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 73,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zast. T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74—75 Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 46,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 54.00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 50,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 63,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 54.50.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój mocniejszy przy zwiększonych obrotach. Przedmiotem tranzakcyj urzędowych było 8 gatunków papierów dywidendowych.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 95,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 26—26.25; Węgiel 13,00; Lilpop 10,50; Norblin 31,50; Ostrowiec Serja B. 21,00; Starachowice 13,00; Haberbusch 34,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 25 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 6,766 tonn, w tem żyta 4,214 tonn. Usposobienie stałe.

Poznań, 25 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1916.

Kto ma się stawić jutro?

W dniu jutrzejszym, w środę, dnia [illegible] b. m. winni się stawić zamieszkali na terenie 5 komisarjatu na litery O. P. R. i zamieszkali na terenie 14 komisarjatu na litery A. B. C. D. E. F. G.

Rejestracja odbywa się od godziny 8 do 3 popoł. (w soboty od 8 do 1.30).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys.
Popularny — Gwałtu, co się dzieje.
Alhambra — Strzelamy do celu.
Teatr Rewji — Nasz Gong. Wielki konkurs amatorów.
Adria — Sekretarka osobista wychodzi zamąż.
Amor — Na scenie — Cyrk przyjechał. Na ekranie — Pan dyktator to ja.
Ars — I. Chandru. II. Wesoły pechowiec.
Bajka — Hrabia Zarow.
Bratnia Strzecha — Kawalkada.
Capitol — Katarzyna Wielka.
Casino — Miłość Tarzana.
Corso — I. Pilnuj swego męża. II. Przygoda o północy.
Czary — Oczy czarne.
Dom Ludowy — Odmęt ulicy.
Europa — I cóż dalej szary człowieku.
Grand-Kino — Rzymskie skandale.
Metro — Sekretarka osobista wychodzi zamąż.
Mimoza — I. Gdybym miał miljon. II. Cudotwórca.
Miraż — Pożar nad Wołgą.
Luna — Karioka.
Oświatowy — I. Zdobyć cię muszę. II Dobroczyńca ludzkości.
Palace — Burza.
Przedwiośnie — Książę z Arkadji.
Rakieta — Csibi.
Rekord — I. Miłość porucznika. II. Maharadża Rampuru.
Słońce — I. Zdobyć cię muszę. II. Dobroczyńca ludzkości.
Stylowy — Nie jestem aniołem.
Sztuka — Królowa Krystyna.
Zachęta — Wuj Mozes.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, pieczeń wieprzowa faszerowana z kapustą włoską, kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Cyprjanowi i Justynie.
Wschód słońca 5.25
Zachód — 17.32
Długość dnia 12.07
Ubyło dnia 4.36
Tydzień 39.

Tajemnica błękitnego światła.

Kobieta ośrodkiem zainteresowania 200 lekarzy.

Ciało ludzkie jest źródłem nieznanych promieni.

Z całego świata pospieszyli wybitni badacze, lekarze, elektrotechnicy i fizycy do Wenecji, aby wziąć udział w wielkim międzynarodowym parlamencie biologji i nauki o promieniach. Prezydentem wybrano sławnego uczonego, wielkiego Marconiego, który

wygłosił słowo powitalne.

Następnie wygłoszono cały szereg niezwykle zajmujących referatów, które poinformowały obecnych o zdumiewających postępach dzisiejszej nauki.

„Wędrujemy wśród tajemnic" — oświadczył raz Goethe do swego wiernego famulusa Eckermanna. — Gdyby genjalnemu poecie niemieckiemu, który tak wielkie zrozumienie posiadał również dla nauki, danem było brać udział w tym uczonym konwentyklu, to zdumiałby się, ile nowych tajemnic

zdołano wydrzeć naturze.

Jesteśmy bowiem wszyscy mieszkańcami sfery tajemniczych promieni, którą nauka obecnie dopiero powoli stara się przeniknąć. Któż przypomina sobie jeszcze wiedeńskiego dziwaka bar. Richenbacha, który dwa pokolenia temu zaskoczył świat twierdzeniem, że ciało ludzkie jest ogniskiem tajemniczego fluidu świetlnego, tzw. „odu", pozostającego w ścisłym związku ze strukturą duchową człowieka. Być może, że rosyjski profesor Gurwicz, jeden z wielu referentów Wenecji nie wiele słyszał bar. Reichenbachu. Mimo to na podstawie przekonywującego materjału obserwacyjnego twierdził on, że każda komórka organiczna, a więc także i komórka ludzka

wysyła osobliwy fluid.

„Mytogenetycznemi promieniami" nazywa ów fluid nauka, która obecnie jest przekonana, że promienie te pozostają w ścisłym związku z rośnięciem komórek ludzkich i roślinnych.

Lecz największe zainteresowanie na tym kongresie obudziła żywa dyskusja, która się rozwinęła wokół

„świecącej" kobiety z Pirano,

42-letnia Anna Morano, pochodząca z Pirano, jest od wielu miesięcy jedną z najpopularniejszych kobiet we Włoszech i cieszy się podobną sławą, jak Teresa z Konpersreuth. — Nigdy nie przypuszczała Anna Morano poczciwa żona skromnego urzędnika kolejowego, że stanie się ośrodkiem zainteresowania 200 lekarzy, biologów, fizyków i radjologów, że trzy komisje będą ją obserwowały

przez długie miesiące

i że cały kraj będzie w napięciu oczekiwać rezultatu tych badań. Anna Morano jest unikatem. Jest jedyną świecącą kobietą na ziemi.

Pamiętamy jeszcze, jak w szpitalu w Pirano pielęgniarka pewnego dnia zrobiła niezwykłe odkrycie, że jedna z jej pacjentek, właśnie Anna Morano, przebywająca tam z powodu silnej astmy, w nocy świeci, jakby była

pokryta fosforem.

Pielęgniarce zdawało się, że padła ofiarą złudzenia optycznego i zawołała w nocy dwie koleżanki, które ku swemu nieopisanemu zdumieniu przekonały się zgodnie, że p. Morano świeci, jak lampa. Światło to wychodziło z piersi, zanurzając całą przestrzeń dookoła w błękitnawem wyraźnem świetle. Zawiadomiono o tem natychmiast lekarza naczelnego. Zanim dr. Szambo przybył z III piętra do sali szpitalnej, mieszczącej się na parterze, światło zgasło. Lecz dr. Szambo wraz z kilku kolegami obserwowali pacjentkę przez kilka nocy i stwierdził, że światło nagle się pojawia, świeci przez jakiś czas,

a potem znowu gaśnie.

Nie ulegało wątpliwości, że zjawisko jest zupełnie autentyczne.

Tajemnicę trzeba było koniecznie wyjaśnić. Zwrócono się więc do sławnego lekarza i badacza prof. dra Vitaliego, który ze sztabem asystentów przybył do Pirano i ustawił w pokoju tajemniczej pacjentki całą baterję aparatów fotograficznych, elektrycznych instrumentów rejestracyjnych i innych aparatów naukowych. Zajęto stanowiska wpobliżu chorej i nagle ujrzano wyraźne

światło lazurowo-błękitne.

Aparaty fotograficzne zaczęły działać. Światło trwało przez kilka sekund, lecz wystarczająco długo, żeby je aparaty naukowe mogły pochwycić. Elektryczne aparaty nie wykazywały żadnych odchyleń, to też elektryczne pochodzenie tego zjawiska uznano za wykluczone. Zbadanie pacjentki okazało, że w chwili świecenia wykazuje ono wzmożoną działalność serca i pulsu.

Fakt został niewątpliwie ustalony chodziło jednak o wyjaśnienie jego przyczyny. Nawet najsławniejszy lekarz chorób nerwowych we Włoszech prof. De Sanctis nie mógł wytłumaczyć

tego fenomenu.

Ta właśnie arcyciekawa sprawa stała się tematem obrad na kongresie w Wenecji. Uczeni doszli do przekonania, że ciało ludzkie jest źródłem nieznanych bliżej promieni, których natura powinna nauka jaknajrychlej się zająć.

Publiczna lekcja muzyki.

Zaczarowane królestwo dziwnej Polki.

Wsiada się pewnego pięknego niedzielnego popołudnia do jednego z tych autobusów, które jadą w bliższą i dalszą okolicę Paryża. Szybko znika panorama miasta, wyłaniają się małe miasteczka, a potem ukazuje się St. Leu, w odległości pół godziny od Paryża. W miasteczku panuje ożywiony ruch niedzielny. Koło merostwa gra orkiestra, młodzież jest w odświętnych szatach, dookoła panuje pogoda niedzieli.

Potem idzie się jeszcze kilkadziesiąt kroków dalej i wchodzi się między willami

w zaczarowane królestwo muzyki.

— Przechodzi się najpierw przez wielki ogród: wysokie drzewa szumią na wietrze. W głębi ogrodu stoi mały domek, wchodzi się do wnętrza i jest się odrazu w sali koncertowej. Pod ścianami stoją wspaniałe stare instrumenty, zgromadzona jest publiczność, a na podjum, przed kosztownym instrumentem, siedzi kobieta. Mówi i gra. Jest władczynią w tem zaczarowanem królestwie muzyki. Nazywa się Wanda Landowska. Jest znakomitą pianistką, znaną w całym świecie, koncertowała z najwybitniejszymi dyrygentami, lecz wciąż wraca do St. Leu. Tutaj posiada swoją szkołę. Ze wszystkich krajów przybywają uczniowie i uczenice, ażeby kształcić się u tej niezwykłej kobiety. Tej niedzieli udzielała publicznej lekcji. Publiczność była świadkiem, jak pracuje ze swoimi uczniami. Były to dwie urocze godziny.

Uczniowie i uczenice wystąpili razem na podjum, wszyscy grali

próbny kawałek.

Mistrzyni śledziła ich grę, przerywała ją, ażeby zwrócić uwagę na jakiś błąd lub wskazać jakieś wyjątkowe piękności utworu. Słyszało się niejedną świetną uwagę o muzyce i grze fortepianowej. Potem uczniowie zniknęli i grała Wanda Landowska. Grała starych mistrzów. Telemanna i Scarlattiego. Instrument dźwięczał, opanowany jej mistrzowskiemi rękami. Przez otwarte okna dolatywał szum drzew w ogrodzie.

W Paryżu zaczyna się znów ożywiony ruch, a niekiedy zdarzają się rzeczy, które są koło jednego z wielu kiosków gazetowych na bulwarach scena, którą opłaca się opisać. Do kiosku zbliżył się człowiek w średnim wieku, z wysokiem czołem i gęstą czupryną i zażądał

kilku literackich tygodników.

Właścicielka kiosku stała się jeszcze bardziej uprzejma niż zwyczajnie. Wydobyła gorliwie ze stosu gazet żądane tygodniki i wręczyła je nabywcy. Gość zapłacił i oddalił się, potem zjawili się nowi klienci.

Ale właścicielka kiosku stała się nagle rozmowna. „Wie pan, kto to jest"? zapytała jednego z kupujących. „To jest Maurice Rostand, syn Edwarda Rostanda, który napisał wspaniałego „Cyrana de Bergerac". Syn jest również wybitnym poetą i pisarzem dramatycznym. Czy zna pan jego wielki pacyfistyczny dramat? Boże, jaki jest tytuł?" — Tak mówiła właścicielka kiosku przez jakiś czas o poecie i jego twórczości, dumna, że wybitny jej rodak kupił od niej kilka tygodników.

Tak literatura jest popularna w Paryżu, najprostszy człowiek

interesuje się nią żywo..

Zwycięzcy Challenge'u w teatrze Ateneum.



Tegoroczni zwycięzcy Challenge'u kpt. Bajan i St. Płonczyński wraz z mechanikami sierż. Pokrzywką i St. Zinkiem byli obecni na przedstawieniu w teatrze Ateneum. Teatr ten przeznaczył 5 proc. dochodu brutto za cały sezon do dyspozycji kpt. Bajana, który ze swej strony przeznaczył sumę tę na cele przyszłego Challenge'u. Na zdjęciu — zwycięscy lotnicy w otoczeniu artystów teatru.

Niesforne spódniczki.

Wesołe epizody dramatów i oper.

Wiele wesołości wywołał w tym roku pewien epizod w ostatnim akcie „Manon" śpiewanej w warszawskim Teatrze Wielkim. W chwili gdy p. Fedyczkowska przygotowywała się do śmierci w amerykańskich prerjach,

oberwała się jej spódniczka.

Niesforny kawał materjału trzeba było nie bez kłopotu przytwierdzać na przyzwoitem miejscu w oczach audytorjum. Słynna ongi, a dzisiaj sędziwa aktorka paryska, Marja Samary opowiada w swoich wspomnieniach, które ogłaszają „Nouvelles Litteraires" o przygodzie jeszcze weselszej czy raczej smutniejszej, Oto grała ona w „Ruy Blasie" Wiktora Hugo i miała na sobie

ciężki robron z aksamitu.

Przy jakimś gwałtowniejszym ruchu spódnica oberwała się i spadła na podłogę. Pod spodem miała wprawdzie nieszczęsna aktorka kilka krochmalonych spódnic, lecz nie pozostało jej nic innego, jak przejść przez leżącą na ziemi sukię i uciec ze sceny najbliższem wyjściem. Nie podniosło to patetycznego nastroju, w jakim Ruy Blas jest utrzymany. Tem bardziej, że publiczność była już dość wesoło nastrojona przez akt pierwszy.

Samary miała modlić się przed obrazem Matki Boskiej, ale mając krótki wzrok, nie spostrzegła, że rekwizytor przestawił obraz ten z portretem króla. Uklękła zatem na miejscu wyznaczonem w czasie prób, i, do portretu zaopatrzonego w olbrzymie czarne wąsy, zaczęła słynną apostrofę:

„Wspomóż mnie, Gwiazdo Morza, ginących Nadziejo...!"

Gdy po szmerku na widowni zorjentowała się, że coś jest nie w porządku, było już zapóźno. Trzeba było apostrofę skończyć — nie roześmiawszy się samej, mimo homerycznego śmiechu, jaki porwał audytorjum.

Wagary często nie są objawem lenistwa.

BŁĘDY WYCHOWANIA.

Wszyscy bodaj rodzice mają dziś poważne trudności z nerwowością dzieci. Podstawą nerwowości jest wpływ dziedziczny, — wpływ, oddziałujący na dziecko przed i po jego urodzeniu w pierwszych miesiącach i później — w pierwszych latach jego życia. Na nerwowość dziecka wpływa przedewszystkiem

alkoholizm rodziców

i ich choroby, jak artretyzm, gruźlica i inne, następnie — po urodzeniu choroby niemowlęcia — używanie przez matkę karmiącą alkoholu, lub nawet dawanie go dzieciom. Do drugiej grupy przyczyn nerwowości należą konflikty i urazy psychiczne dziecka, jak i jego budowa fizyczna.

Dziecko, przechodząc etapy rozwoju fizycznego, wchodzi do szkoły w okresie silnego kryzysu wzrostu i wagi ciała (lat 7). Dla dziecka pobudliwego początek tego nowego okresu życia jest ciężki. Zmuszanie psychiki do intensywnej pracy w okresie intensywnego wzrostu fizycznego odbija się ujemnie na obu stronach rozwoju. To samo dotyczy okresu, w którym dziecko kończy szkołę powszechną (lat 14) i w którym widzimy też liczne „wagarowanie" uczniów odpowiednich klas szkół średnich. Wagary to nie zawsze lenistwo, nadmiernym dla niego

wysiłkiem uwagi,

skupienia myśli wytężenia osłabionej pamięci.

Na dzieciach odbijają się fatalnie złe stosunki rodzinne. Nauczycielstwo podaje mnóstwo tragicznych obrazów rozstroju rodziny, który wytwarza typy ujemne.

Co się tyczy włóczęgostwa u dzieci, tłumaczą je też zaburzenia stanów uczuciowych. Tak np. dziecko ucieka z domu, gdzie brak mu matczynej miłości — i ucieka ze szkoły, gdy podlega stanom lękowym i gdy nie może oprzeć się prądowi mimowolnych skojarzeń, przeszkadzających mu w możności skupienia uwagi — i dobrej nauce. Bywa, że takie dziecko „zacina się" i nie chce

powiedzieć, gdzie było.

A bywa i tak, że ucieka się do kłamstwa które u dzieci nerwowych przechodzi w aktorstwo nerwowe. Przykładem może być chłopak, który tłumaczy się przed dyrektorem, że przez dwa dni siedział przy chorej matce — i mówiąc to spazmował tak, że mu uwierzono. Potem wydało się, że to było kłamstwem. Kłamstwo nerwowe bywa też oparte na chęci zwrócenia na siebie uwagi za wszelką cenę. Wtedy opowiadane są niestworzone historje, całkowicie kłamliwe, a z pozorami prawdy (matka chora — matka umarła i t. p.)

Każdy ojciec czy matka, którzy chcą dziecko chować racjonalnie, powinni zasięgnąć porad lekarzy-psychjatrów, by do minimum zmniejszyć błędy wychowania.

PODSŁUCHANE

ZNAWCA.

— Skąd pan tak dokładnie zna ceny drobiu Przecież pan nie handluje drobiem.

— Moja żona kieruje samochodem i jeździ codziennie przez wieś — to chyba wystarczy?

OBRONA.

Sędzia: — Oskarżony nie może już odwoływać swoich zeznań.

Oskarżony: — Panie sędzio, dopiero teraz z mowy obrońcy dowiedziałem się, że jestem niewinnym barankiem.

Dożywotnie obiady artysty-malarza.

Zabezpieczone życie kaleki.

W Budapeszcie niedawno została zawarta niezwykła tranzakcja, mianowicie, właściciel znanej restauracji, wzamian za jednorazowe otrzymanie pewnej sumy pieniężnej, zobowiązał się utrzymywać w ciągu

20 lat bez przerwy.

Ta jedyna w swoim rodzaju asekuracja uczyniona została na rzecz artysty malarza Janosza Rado, który się cieszył ogromnem wzięciem, bardzo dużo zarabiał i prowadził szeroki tryb życia. W zeszłym roku Rado zachorował; prawa połowa jego ciała została sparaliżowana na całe życie. Stanęło przed nim widmo nędzy, gdyż nie miał zaoszczędzonego grosza. Zjawiła się jednak niespodziewanie pomoc w osobie mecenasa, niejakiego Kibalyi, byłego handlarza, obrazów, który się wzbogacił na płótnach nieszczęśliwego artysty malarza. Dobroczyńca postanowił zabezpieczyć mu chociażby chleb codzienny do jego zgonu, lecz obawiał się dać mu do rąk pieniądze, wiedząc, z jaką łatwością ten je wydaje. Koniec końców Kibalyi uczynił następujące posunięcie: wniósł właścicielowi pewnej restauracji w Budapeszcie

70.000 pengő

z tem, że Rado będzie otrzymywał dwa razy dziennie posiłek, zawierający zupę, mięso, jarzyny, ser, deser i kawę. Nie zapomniał też dobroczyńca o cygarach, na które obłożnie chory artysta malarz ma prawo po każdem pożywieniu, oraz o winie. Wykonanie umowy zabezpieczono hipoteką na budynku, w którym znajduje się owa restauracja.

J. K.

Trzewia świeżo zabitego konia

leczą radykalnie... gruźlicę.

Wśród wierzeń i zabobonów ludu poważne miejsce zajmuje koń. Zabobony te są już dziś na zaniku, pomimo to niektóre z nich praktykowane są w najbardziej zaniedbanych pod względem kulturalnym okolicach kraju.

W Prusach Wschodnich naprzykład zużytkowują koński łeb jako wyborne lekarstwo

na angielską chorobę u dzieci.

W tym celu bierze się tam koński łeb, i milcząc i nie oglądając się idzie się we czwartek do dołu glinianego, w którym nazbierało się wody deszczowej. Bierze się tej wody pełne wiadro i przynosi się do domu, potem się ją zagrzewa i wlewa do balji, a wlawszy, przeprowadza się po niej trzy razy łeb koński, od wschodu ku zachodowi, potem w tej wodzie kąpie się dziecko. Po kąpieli rozdziera się dziecku koszulę na piersiach i wraz z wodą odnosi (wodę i koszulę), nic nie mówiąc i nie oglądając się, do owego gliniastego dołu. Tę samą praktykę trzeba powtórzyć dwa razy tym samym sposobem, a napewno nastąpi polepszenie i uzdrowienie.

W Sieradzkiem wierzą, że w szkielecie kobylej głowy mieści się

szczęście i dobrobyt,

kto więc taki szkielet posiada, zawiesza go sobie w ogrodzie.

W parafji Kijach (Kieleckie) gdy kapustę zasadzą, a ta pięknie zaczyna rosnąć, starają się, żeby gdziekolwiek wynaleźć koński łeb, a znalazłszy, stawiają go na kołku, o pół łokcia od ziemi, aby przechodzeń mógł go wpierw zobaczyć, aniżeli piękną kapustę, gdyż inaczej wejrzenie przechodnia mogłoby wywołać urok i **zaszkodzić kapuście.**

W stronach tych zwykle przy zatykaniu na kijku czaszki końskiej odmawia się następujące zaklęcie:

Źli ludzie, zaciekli!
By nam kapusty nie urzekli,
Trza, byśmy ją opatrzyli,
Zdechłego konia blisko
Postawili...

W okolicach górnej Wisły i Skawy włościanie nie wtykają wprawdzie czaszek końskich na płoty, ale kładą w stajniach pod żłobami dla zachowania od zarazy. Przypisują więc czaszce końskiej moc ochraniającą zwierzęta domowe, a mianowicie rogaciznę od chorób zaraźliwych.

W Radzymińskiem mniemają, że doskonałym środkiem na gruźlicę są trzewia świeżo zabitego konia; gdy są jeszcze ciepłe, chory siedzieć ma w nich godzinę.

Jeżeli ktoś jest lunatykiem, a chce się go z tej choroby wyleczyć, trzeba tylko bić uździennicą i wołać: „A na miejsce na miejsce!"

Chomąto, świeżo z koni zdjęte, jest wybornym środkiem na różne choroby, trzeba je tylko trzy razy zgóry na dół **po sobie przesunąć.**

Wielkiem szczęściem jest znalezienie podkowy końskiej. Według wierzeń Mazurów w Prusach Wschodnich podkowa znaleziona i przybita gwoździami na progu tak żeby końcami była zwrócona do zewnątrz, przynosi szczęście, do kupca wprowadza gości i bogatych nabywców.

Lud w okolicach Żarek, Siewier i Pilicy przybija po wybudowaniu chaty na progu podkowę, żeby się szczęście wiodło w gospodarstwie.

Na Mazowszu zaś radzą na progu chaty przybić podkowę dla ochrony mieszkańców domu od uroków i czarownic.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.